Ner 164. Kraków 22 Lipca — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 lipca.

Zmiana Naczelnika tutejszej Komisyi Namiestniczej miałaby w każdej innej porze o wiele wyższe znaczenie aniżeli je ma dzisiaj, a to zarówno pod administracyjnym jak i politycznym względem. Okoliczności jednak obecne rychlej czy później ustąpią, a wtedy znajdzie się może sposobność powiedzenia więcej słów o tej zmianie, zwłaszcza, że i pole działalności nowego Naczelnika rozszerzy się, dziś stosunkami wojennemi ścieśnione.

P. Possinger przybył do miasta naszego nie jako urzędnik obcy, mający się dopiero rozpatrywać w stosunkach krajowych, i to jak często bywa, z pomocą materyałów zostawionych po swoich poprzednikach, uczyć się, że tak powiemy poznawać kraj i jego mieszkańców z nagromadzonych aktów, opinij i raportów; lecz miał on owszem sposobność wejrzenia głębiej w sprawy krajowe i przyjrzenia się stosunkom i ludziom bezpośrednio, osobliwie jako komisarz rządowy ostatniego sejmu. A i do sejmu przybył z gotową wiedzą, w komisyach zaś sejmowych więcej słyszał zdań i spostrzeżeń, niż gdyby był całe życie spędził za stołem bióra swego. Oddaliśmy mu tę sprawiedliwość, zanim mogliśmy przewidzieć, że go ujrzymy na dzisiejszym jego urzędzie. Nie może to przeto uchodzić za pochlebstwo, gdy objawimy zadowolenie z tej nominacyi; a i to przypomnieć musimy, że nie zawsze witamy przybywających, a opuszczających żegnamy. Milczenie bywa również niekiedy wymowne. Tu milczeć nie potrzebujemy.

Kraj nasz wymaga dobrej administracyi, lepszej może niż każdy inny, bo stosunki jego socyalne nie są jeszcze ustalone a ekonomiczne nie dość rozwinięte, polityczne zaś bywały najczęściej powodem, że między rządzącymi a rządzonymi zbywało na wzajemnem zaufaniu...

Naczelnik Komisyi Namiestniczej w Krakowie nie jest wprawdzie w wielu sprawach najwyższą instancyą w kraju, ale bezpośredni jego wpływ na wszystkie jest bardzo rozległy, a zdanie jego i opinia stanowią zwykle podstawę orzeczeń tak dobrze we Lwowie jak w Wiedniu. Przystępując z wiedzą i znajomością rzeczy do dzieła, z praktycznym poglądem, jakiego dał wielokrotnie dowody podczas sejmu ostatniego, nowy Naczelnik Komisyi Namiestniczej znajdzie, niewątpimy, łatwość stania się pożytecznym i rządowi i krajowi i stronom prywatnym. Łakniemy dobrej administracyi, łatwo przeto nas zadowolnić, zwłaszcza, gdy o dobrych chęciach uprzedzeni, znamy oraz trudności, jakie każda poprawa napotyka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 lipca.

— r. Wiadomości wojenne znów ucichły na chwilę: znak to niemylny, że stanowcze starcie się zbliża i obie strony dla zakrycia swych ruchów i położenia przed nieprzyjacielem w głębokiem zamykają się milczeniu. O wojsku cesarskiem wiadomo tylko, że znaczna część armii północnej zajęła znów pozycye na południe od Lundenburga i że armia południowa w dość imponującej sile połączyła się już z armią północną. Główna siła armii pruskiej znajduje się z tej strony Berna i Igławy, nieliczne oddziały wysunąwszy się naprzód przekroczyły już rzeczkę Taję. Przednie straże pruskie posunęły się trochę na południe w górną część tej rzeki; w lesistej okolicy niższej Austryi, pagórki między Morawą a dopływami rzeczki Tai stanowią granicę stanowiska nieprzyjaciela od wschodu. Północne części Czech, Szląska i Morawy wolne prawie zupełnie od Prusaków, którzy pozostawili tam tylko niezbyt silne oddziały dla obserwacyi fortec czeskich i strzeżenia drogi żelaznej, którą spieszą liczne oddziały zapasowe, mające wypełnić powstałe w szeregach luki. Wszystkie rozporządzalne siły nieprzyjacielskie gromadzą się w południowej Morawii, na przestrzeni mniej więcej dziesięciu mil szerokości a pięciu długości, rozstawione blisko siebie i każdej chwili gotowe do walki, posuwając się naprzód zwracają front ku południowi, nie jak dotychczas na południo-wschód. Utarczki forpocztowe w ostatnich dniach staczane, są bez wagi. Prusacy chcieliby tylko zasięgnąć języka o nieprzyjacielu, jeżeli natrafią atoli na silniejszego przeciwnika, natychmiast się cofają, nie chcąc naprózno tracić ludzi, za co im się słusznie należy pochwała.

Paryż 14 lipca.

Cesarzowa wyjechała dziś z synem na obchód do Nancy. Cesarz pozostał w Paryżu z powodu układów prowadzonych o zawieszenie broni i pokój. Wczorajszy *Monitor* zadał kłam wszystkim pogłoskom o warunkach przedstawionych przez Prusy; a dzisiejszy dodaje, że Cesarz jest w najlepszych stosunkach z królem pruskim. Ostatni ten szczegół był odpowiedzią na wieści, według ktorych wymagalności Prus miały być tak wielkie, że zbrojne wystąpienie Francyi stawało się nieuniknionem. *Monitor* uspakaja umysły i robi uwagę, że układy nie mogą się toczyć telegrafem, że należy często wymieniać listy i że na każdy list trzech dni potrzeba. O Włochach *Monitor* nic nie mówi. Pochód jen. Cialdiniego do Wenecyi obraził Cesarza, ale Włochom wszystko wolno. Jak dotąd, nie ma żadnéj wiadomości o wywieszeniu chorągwi francuskiéj w Wenecyi. Bardzo być może, że i to nie nastąpi; ks. Napoleon pozostaje w Paryżu; pozostał także książę Padwy, który miał był udać się do Wenecyi. Francya przyjęła od Austryi Wenecyą, ale nie weszła w jéj posiadanie. Cesarz jest tak zajęty, że pomimo nadzwyczajnych upałów, które od tygodnia panują, nie wychodzi prawie z Tuileryów, chyba wieczorem na przechadzkę do ogrodu.

Lord Stanley, nowy minister spraw zagranicznych, miał drugą mowę, która wyznaje, że Cesarz był zawsze wiernym sprzymierzeńcem Anglii. Minister ten zapowiedział nieinterwencyą Anglii, ale nie odosobnienie. Nie wspomniał zaś o Prusach. Wrazy więc *Monitora* o dobrych stosunkach Cesarza z Królem Pruskim mają tem większe znaczenie. Lord Stanley jest za Austryą i traktatami z r. 1815, ale tylko *in petto*. Na nic śmiałego on się nie odważy, i dowód tego daje nam mowa D'Israeli, który oświadczył się nie tylko za neutralnością, lecz za odosobnieniem Anglii.

Cesarz założył sobie podział Rzeszy niemieckiéj na trzy odrębne i niepodległe części. Czy tego dokona? czy będzie mógł uniknąć innego złego, zjednoczenia Niemiec pod kierunkiem Prus? Sfery rządowe mają nadzieję, że się Cesarzowi powiedzie.

Hr. de Falloux ubiega się w departamencie Maine et Loire o wybór na deputowanego w miejsce pana Bergera. W okólniku, który z tego powodu ogłosił, oświadcza się za wolnością i mówi, że Cesarz zewnątrz będąc oswobodzicielem (liberateur), powinien wewnątrz kochać swobody (liberal). P. de Falloux, który był r. 1848 ministrem L. Napoleona, lubi piękne słówka. On to rzekł r. 1848 o republikaninach: „zdolni do wszystkiego, niezdolni do niczego". Kandydat ten jest legitymistą.

W senacie, p. Troplong zdał sprawę z nowego senatus konsultu, zabraniającego rozpraw nad konstytucyą i dynastyą a rozszerzającego prawo interpelacyi Ciała prawodawczego. Obrady nad tym wnioskiem dziś się zaczęły.

Wiedeń 20 lipca. Do wtorku z rana sięgają nasze wiadomości ze stolicy państwa drogą pocztową, do wtorku popołudnia wiadomości drogą telegraficzną. O cztery więc długie dni jesteśmy wstecz po za wypadkami bieżącemi. Znajdujemy się w położeniu człowieka, który zamknięty w komnacie, słyszy wrzawę dochodzącą z ulicy, lecz niewie i dowiedzieć się niemoże jej powodów i przebiegu. Wiemy, że od końca ubiegłego tygodnia toczą się układy w Wiedniu nad zawieszeniem broni, wiemy, że od tegoż czasu dopełnia się pod murami stolicy koncentracya armii północnej i południowej pod Lundenburgiem koncentracya wojsk pruskich, różnemi drogami zmierzających ku tej ważnej pozycyi, w której łączy się kolej północna z koleją zachodnią, a przez nią z całą siecią kolei czeskich i morawskich. Działo się to wszystko w końcu ubiegłego i z początkiem bieżącego tygodnia: równocześnie p. Benedetti pod eskortą oficerów austryackich wjeżdżał do Wiednia i kolumny armii południowej spieszyły do armii północnej.

Pod parciem tych dwóch wypadków, w opinii stolicy coraz wybitniej dokonywał się rozkład na stronników pokoju i stronników wojny. W czam buł do pierwszego policzyć można mieszczaństwo stolicy: trudniej zdefiniować pierwiastki składowe drugiego. Honor wojskowy zapędził do niego przeważną liczbę mundurowych: z innych klas ludności nie znajdujemy tam tego, co stanowi jądro ludności stolicy. Pod naciskiem nawału pruskiego opinia autochtonów stolicy nadzwyczaj prędko, bo w kilku dniach zaledwo, dokonała nawrotu do usposobienia pokojowego; pokój, pod warunkami nawet bardzo uciążliwemi, byle tylko ocalał pozory, byłby w tej chwili dla nich nader pożądanym. W opinii więc stolicy praca p. Benedettego znajdzie grunt dobrze dla siebie przygotowźny.

Opinia tej przeważnej i liczbą i inteligencyą części ludności wiedeńskiej, która chce à *tout prix* pokoju, i zrezygnowana jest w tym celu na wszystko, zwala całą winę za wypadki na polu bitwy na ministerstwo, ta sama opinia, która niedawno dla swych centralistyeznych zachcianek nawę państwa wszystkiemi żaglami parła do wojny niemieckiej, wiedząc, że znaczenie Austryi we Frankfurcie jest miarą wpływu żywiołu niemieckiego w krajach koronnych. Agitacya, którą ona podjęła, przeciw ministerstwu w dziennikach i w reprezentacyach miejskich, coraz większe przybierała rozmiary, i mogła stać się jeżeli nie groźną, to przynajmniej bardzo niedogodną rządowi w chwili, gdy imponującą postawą wewnętrzną należało wyjednać sobie korzystne warunki pokoju, czy na polu bitwy czy w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. Nadszedł tedy czas, aby powstrzymać póki pora w karbach tę agitacyę, wykazując, że jest nadaremną, co więcej, że jest niepatryotyczną.

Wiener Abendpost przeto, biorąc pochop z adresów reprezentacyi miasta Gracu, taką kategoryczną daje odprawę wszystkim głosom o zmianę ministerstwa:

„I rada gminna miasta Gracu powzięła uchwałę, aby w adresie złożyć u stóp tronu swoje zapatrywania się i życzenia. Pojmujemy, iż poważna groza chwili wywołuje manifestacye uczuć patryotycznych. Wierny, ojczysty duch, niesfałszowany i prawdziwy, jakim jest w całem państwie, czuje się gwałtownie partym ku temu, aby wyrazić usposobienie, które żywiej i głębiej niż kiedykolwiek przedtem porusza piersią Austryaka.

W podobnych chwilach głębokiego wzburzenia uczucia nie zaważają na szali całym swym ciężarem szkrupuły względem formy prawnej. Jednakowoż, im chętniej uznajemy patryotyczne tło adresu rady gminnej miasta Gracu, im mniej wątpimy o lojalnem usposobieniu jej członków względem monarchy i państwa, tem silniejszą musimy, jak sądzimy, założyć protestacyę przeciw bezpośredniej tendencyi manifestacyi takowej. Adres miasta Gracu w lojalnych słowach kładzie przycisk na nienaruszalność praw korony. Otóż tedy, pierwszem i najnienaruszalniejszem prawem korony jest wybór swych doradców. Należy bronić najzupełniejszej swobody w wykonywaniu tego prawa i stanowczo odeprzeć wszelkie usiłowanie wywierania ograniczającego nacisku. Na okrzyk „ojczyzna w niebezpieczeństwie" milkło z dawna parcie stronnictw. Kierunki i usiłowania w Austryi mogą sobie być jak najbardziej rozstrzelone, schodzą się atoli z sobą — wiemy o tem — w tem jednem: w myśli sankcyi pragmatycznej, w myśli jedności i niepodzielności Austryi.

Tej myśli bronić, nadawać jej żywy wyraz, zdaje nam się być w tej chwili pierwszym obowiązkiem każdego obywatela tego państwa.

Gdy zachowanie egzystencyi państwa stoi na karcie, kwestye formy jego ustroju nie mogą tworzyć sprzeczności dzielących na obozy. Uroczyste, kilkakrotnie powtórzone słowo monarchy, usposobienie wewnętrzne ludów Austryi poręczają nam, iż formy owe będą miały podstawy liberalne, a nieustanną, usilną pieczą jest rządu nawet w tych ciężkich czasach, aby spełnić to słowo, wybudować konstytucyę państwa w duchu tego usposobienia ludów".

— W poniedziałek d. 16 przyjmował N. Pan przybyłego z Paryża ministra saskiego p. Beusta, poczem konferował przez czas dłuższy z Arcyksięciem Albrechtem i szefem sztabu armii czynnej fmp. Johnem. — W sobotę, jak donoszą dzienniki, przybył do Wiednia w misyi dyplomatyczno-wojskowej ks. Ysenburg-Birnstein i przyjmowanym był tak przez N. Pana jak i przez arcyksiążąt, tudzież przez hr. Mensdorffa. O celu i rezultacie tej misyi nic nie słychać, że zaś książę, który nie jest ani dyplomatą, ani wyższym wojskowym, blisko jest spokrewnionym z dworem cesarskim przez swą żonę, córkę W. Ks. Leopolda Toskańskiego, przeto prawdopodobniejsza, że nie misya dyplomatyczno-militarna, lecz związki rodzinne ściągnęły go do Wiednia. — W poniedziałek dnia 16 tawernik Sennyey przybył z Pesztu do Wiednia, przyjmowanym był zaraz na osobnem posłuchaniu przez N. Pana, następnie przez kanclerza Majlatha, a wieczorem dnia tegoż powrócił do Pesztu.

— Następca tronu i arcyksiężniczka Gizela, zrobili w niedzielę z zamku królewskiego w Budzie wycieczkę do Pesztu i przyjmowani byli wszędzie z zapałem. Dzieci cesarskie mają zająć pomieszkanie w jednej z will pod miastem.

— Dobrowolny zaciąg do wojska rozpoczął się w Peszcie w niedzielę. Liczba zgłaszających się ochotników była nad wszelkie spodziewanie znaczną, a mimo że bardzo wielu uznano za niezdolnych, zaciąg dnia pierwszego pokrył jedną trzecią część kontyngensu miasta Pesztu.

— Groźba oddania dziennikarstwa stolicy pod juryzdykcyę sądów wojskowych nie zamieniła się jeszcze w czyn, ale prokuratorya wiedeńska wbrew dotychczasowej swej praktyce postępuje teraz względem dzienników z taką surowością, iż opiekę jej w tej chwili nad dziennikarstwem słusznie można uważać za introdukcyę do sądów wojskowych. *O. D. Post* z niedzieli, dawna *Presse*, nowa *Presse* i *Fremdenblatt* z poniedziałku, uległy konfiskacie jeszcze przed wydaniem. Przed kilku dniami takiż los spotkał *Vaterlanda*, a następnie i półurzędową *Oestr. Ztg*, która inkryminowany artykuł *Vaterlanda* powtórzyła. Dodajemy, że dotychczasowa praktyka prokuratoryi wiedeńskiej stokroć była łagodniejszą od praktyki, którą sobie prokuratorye w krajach koronnych przyswoiły.

— Komisya nieustająca z łona rady gminnej wiedeńskiej wyznaczona, uchwaliła, iż należy wezwać burmistrza aby wydał odezwę do wszystkich mieszkańców Wiednia opłacających podatki, tudzież do urzędników w Wiedniu zamieszkałych z poleceniem, iżby zgłosili się do kancelaryj okręgowych miejskich, a to w tym celu, aby w chwili niebezpieczeństwa na zawezwanie burmistrza zorganizować się mogli w straż bezpieczeństwa na obronę własności i porządku. Zarazem komisya nieustająca nałożyła obowiązek na burmistrza, aby wyjednał gdzie należy, pozwolenie na utworzenie takowego surogatu teraźniejszej policyi. Burmistrz nie zwlekał z przyspieszeniem u władz stósownych kroków, i już dnia następnego otrzymał zezwolenie najwyższe na utworzenie „straży ludowej". Straż ta składać się ma z 20,000 ludzi.

— Jest to charakterystycznym symptomatem sytuacyi, że w Wiedniu ciągle łapią szpiegów, albo raczej podejrzanych o szpiegostwo. Kto pokaże się z papierem lub z ołówkiem w ręku w okolicy Florisdorfu, albo ciekawemi oczyma lustruje przechodzące wojsko, a postawą nie zdradza czystej krwi Wiedeńczyka, nie ujdzie ręki strażnika policyjnego, lub co gorsza, niepowściągnionej niczem tłuszczy ulicznej, która wszystko złe zwala na zdradę i szpiegów a do samowolnego wymiaru sprawiedliwości nader jest pochopną. W niedzielę krążyła wieść po mieście o ujęciu całej szajki szpiegów z 8 głów złożonej na walnej radzie w jednym z pierwszych hoteli wiedeńskich. Wiadomość ta znajdowała powszechną wiarę, a nazajutrz przeszła nawet do kolumn bardzo poważnych dzienników. Powtarzamy, że ta mania wynajdywania szpiegów jest zawsze charakterystycznym symptomatem. Kto wszędzie wietrzy szpiega, zdradza własną słabość.

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Jednego poranka Maciek, który był w mieście, pobiegł co żywiej od brzegu do pana swego, oznajmując mu, że słyszał na rywie między gondolierami, iż starego Toro z rozkazu sądu zbiry poprowadzili do więzienia, jako oskarżonego przez kogoś o bunt i zabójstwo kapitana Zeno. Konrad zakazał o tem mówić Cazicie, ale niespokojny, natychmiast sam popłynął się dowiedzieć.

Pierwszy, którego spotkał, Zanaro, powitał go powinszowaniami i okrzykami ze zwykłą sobie górnolotną deklamacyą, odpowiadając, iż z Korfu przybyli marynarze widzieli tam ocalonego cudownie kapitana Zeno, a wskutek jego zeznań, zbiry pochwycili majtka Toro, który do spisku na życie Zena należał, a podobno nim przywodził.

Zanaro dodał, że wedle krążącej po mieście powieści Toro namówił był załogę statku naładowanego bogatym towarem na zabicie kapitana, a uprowadzenie ładunku do jednego z portów tureckich, gdzie mieli się sprzedaną podzielić zdobyczą, i poturczywszy się, osiedlić. Zeno został przez nich nocą napadnięty, po bohatyrskiej obronie zabity uderzeniem w głowę i rzucony w morze. Ale Pan Bóg pomścił krzywdy jego. Korsarze napadli żeglujących, którzy nie umieli się im wymknąć i wszyscy w niewolą zabrani zostali. Toro jeden potrafił się później ratować ucieczką. Trupa kapitana Zeno wyniosła woda na brzeg, gdzie cudem do życia przyszedł po długiej słabości, pielęgnowany w niej przez litościwego rybaka. Dostał się potem na wyspę Korfu, i miał lada moment zjawić się w Wenecyi, ale wiedząc przez marynarzy o ocaleniu Tora, wprzód go zaskarżył, aby go ująć czas miano, nimby, dowiedziawszy się o nim, uszedł.

Konrad słuchając bladł i truchlał przekonywając się, jak owe przeczucia i sny Cazity, z których się naśmiewali, były wieszczemi. Chwili nie tracąc popłynął nazad na Lido, ale zastał żonę rozpromienioną, i już jakby wiedzącą o wszystkiem, bo znowu miała we śnie widzenie.

Anunziata o mało nie zemdlała z trwogi dowiadując się, że jej siostrzenica w istocie wyprorokowała wszystko.

Znajomi i przyjaciele Zenów rodziny przybywali teraz jedni za drugimi, cudownego ocalenia winszując. Cazitá promieniała szczęśliwa; Konrad nawet ożywił się był na chwilę, ale wesele jego wprędce ustąpiło dawnej obojętności.

Trzeciego czy czwartego dnia potem, przybył okręt z Korfu. Od Riva de' Schiavoni cała procesya gondoli, tłumy ludu prowadziły kapitana Zeno na Lido. Cazitá wypłynęła naprzeciw niego.

Radość była nie do opisania wielka i powszechna... a że poczciwy kapitan lubionym był bardzo, zrobiono z tego prawie uroczystość wiejską. Cały ten dzień Lido było pełne; dom nie mieścił gości.

Radość córki dochodziła prawie do szału... Anunziata rozpowiadała o cudzie, głowę tracąc.

Zeno był żyw, ale straszliwie zmieniony i zestarzały, choroba go wycieńczyła, posiwiał, ogromną bliznę miał na skroni i piersiach, a wytrwałego zdrowia zahartowanego marynarza śladu nie pozostało. Chodził o kiju z oczyma wpadłemi, cały drżący.

Dopiero późno w noc rodzina się sam na sam znalazła w cichym domku, a Zeno po raz setny powtórzył jej swoje dziwne przygody, swoją śmierć, gdyż można powiedzieć, że z tamtego świata powracał i powolne, dzięki litościwemu rybakowi ubogiemu, zmartwychwstanie. Klęskę jednak niepowetowaną nie tylko na zdrowiu poniósł... majątek też niepowrotnie był stracony... Zeno ściskał dłoń Konrada, który mu dach na starość zabezpieczył swem poświęceniem.

Postrzegł on także rozpatrując się w swym zięciu, groźną na jego twarzy zmianę, ale o tem nie rzekł słowa.

Trochę wesela zawitało znowu do domku na Lido. Cazitá zwycięzka ożyła... Na krótko wszakże... Konrad gasnął... łudzić się nie było podobna... Widzieli to wszyscy prócz niego samego. Przestrzegany śmiał się, ruszał ramionami i zapewniał wszystkich, że się ma najlepiej, że lekkie tylko czuje osłabienie.

Pieszczoty i troskliwość żony zaradzić nie mogły nic... uśmiechał się do niej, uspakajał ją, milczący wszakże najczęściej znaczną część dnia spędzał na samotnych przechadzkach. Czasem Maciek mu jeden towarzyszył.

Po milczeniu długiem Konrad się zwykle do niego obracał uśmiechnięty łagodnie, zapytując.

— Maćku — co tam się u nas dzieje?

Naówczas chłopię zbierało myśli i usiłując odgadnąć, powiadało coś o Robninie, o starym Pukale, o gospodarstwie i dworze.

Listy przybywające ztamtąd Konrad chciwie czytał i na piersi je nosił. Ale mimo widocznego stęsknienia nie użałał się nigdy, nie okazywał już nawet gwałtownej chęci powrotu.

Baczne oko starego kapitana postrzegło wreszcie, że nie było innego na to ratunku nad powrót, a przynajmniej podróż do kraju, z któregoby nowego zaczerpnął życia. Cazicie wszakże nie chciało się opuszczać ojca.

I ona jednak w ostatku opłakawszy tę myśl samą, gotowała się do spełnienia obowiązku.

— Pojedziemy do Polski! szepnęła mu na ucho jednego wieczora, gdy razem w ogródku siedzieli.

Konrad zdawał się zdziwiony mocno i raczej wylękły niż uradowany zapowiedzią.

— Tak! powtórzyła Cazitá, pojedziemy do Polski; zbierz siły, pomyśl o środkach, jam gotowa... Żal mi ojca opuszczać, ale pójdę z tobą.

Konrad ścisnął jej rękę i pocałował ją w czoło, nic nie odpowiadając. Głową tylko powoli potrząsł.

— Dziękuję ci, odezwał się po chwili obojętnie, tak! tak! kiedyż pojedziemy...

— Zaraz, odparła Cazitá.

— Zaraz... nie... niepodobna.. naciesz się ojcem, zawołał Konrad, ja poczekam.

Trochę też od tej chwili poweselał, mówili z Maćkiem o wyborze w drogę, o podróży, o powrocie i jak tam w domu zastaną.

— To jakbym widział, proszę jegomości, rzekł Maciek. Dalifur wyleci z łysą głową bez czapki, ręce do góry podniesie i upłacze się... Murzynowska w szafranowej chustynce... Stefanek boso... z praczkarni, z folwarku, co żyje, powylatuje. Pan! pan! pan nasz! A tu i ksiądz proboszcz z plebanii zdyszany leci... i po wsi rozchodzi się wieść o przybyciu... wszędy radość, wesele... Nazajutrz wójt ze starszemi powinszować powrotu! A jezioro nasze szumi sobie, pan powrócił! drzewa szmerzą pan... bociany krzyczą pan... sroka śmieje się na płocie: cha! cha! cha! cha! Tylko stary indyk napyrzony, nierozumiejąc wrzawy, nadyma się i skrzydłami sunie po piasku bełkocząc... a ja go po czerwonym nosie... masz trutniu.

Maciek się tak zapędził, że już nawet do niewidzialnego indora poskoczył, ale wprędce odpadła go fantazya. Pan śmiejąc się zakaszlał mocno, musiał na ławce przysiąść; pełną krwi chustę odjął od ust. Krew zaraz potem rzuciła się raz drugi. Powlókł się do łóżka... Cazitá siadła przy nim; zdawał się jej niewidzieć... Maćkowi kazał obrazek N. Panny z konfederackim ryngrafem i szablą powiesić sobie naprzeciw, oczy w nie wlepił i tak leżał... a kiedyniekiedy łzy mu poszły z powiek, to ocierając je, wąsa sobie niby pokręcił.

Cazitá nieodstępowała go na chwilę... całował ją w ręce, przyciskał do piersi, pocieszał.

— To nic, to nic, mówił, to z powietrza mi przyszło, ale po wypoczynku przeminie. Nie frasujcie się... bądź wesołą, popłyń z ojcem na przejażdżkę, to cię rozerwie.

Tegoż wieczora w istocie Zeno zabrawszy córkę i Anunziatę, a sądząc, że Konradowi spokój był potrzebny, wybrał się z niemi na Murano do dawnych znajomych. Ledwie odpłynęła gondola, Konrad wyjrzawszy oknem, zawołał na Maćka żywo.

— Słuchaj chłopcze, słuchaj a sprawno mi się dobrze, płyń mi zaraz do klasztoru *Frari* spytaj o *Padre Serafino*, a proś ode mnie, aby tu przybył, bo się z nim... dodał ciszej, potrzebuję rozmówić.

Maciek spojrzał panu w oczy niespokojny, ale przywykł mu być posłusznym, pochwycił łódkę i popłynął.

Przez ten czas, gdy nikogo w domu nie było, Konrad się drżącemi rękami przeodział w bieliznę świeżą, wąsa pokręcił, usiłował sobie nadać twarz i postawę weselszą. Stojące przy sobie w szkatułce przejrzał papiery, podarł niektóre, uporządkował inne i czekał.

Nie rychło chód posłyszał na wschodkach. Ojciec Serafin wchodził powoli z chłopakiem, a spojrzawszy na leżącego, odgadł od razu po co go wezwano. Po przywitaniu cichem ujął za rękę chorego.

— E! e! rzekł, młodości jeszcze w tobie wiele, dziecko moje, przyjdziesz do zdrowia, nie trać jeno otuchy.

— Ale mi dobrze, ojcze, i zdrów się czuję, tylko trochę zesłabły, rzekł Konrad.. nie sądźcie, bym sobie co przypuszczał, albo się lękał... Ot tak... dawnom nie był u spowiedzi, chcę się z sumieniem porachować...

Dość długo trwały zbolałej duszy zwierzenia, a ojciec Serafin pozostał przy łóżku chorego.

— Gdy moi powrócą, szepnął Konrad, nie mówcież im, żem was sam wzywał, powiedźcie, że przybyliście sami pozdrowić starych znajomych.

Kapucyn głową tylko potrząsł.

— Nie doczekam ja ich tu, odpowiedział, zajadę jutro rano... dziś mnie tam w klastorze potrzeba.

Konrad ucieszył się widząc, że odjeżdża, wsunął mu w rękę jałmużnę, rad był, że powracający go nie zastaną.

Zaraz po księdzu wcisnął się Maciek, siadł na ziemi w nogach łóżka.

— A która tam godzina? zapytał Konrad.

— O! już słonko dobrze zaszło, odparł żywo chłopak, bydełko powróciło z paszy, Pukało obszedłszy obory, idzie, zdrowaśki mrucząc, na folwark do wieczerzy... Stefanek poszedł też pewnie okiennice pozamykać we dworze, a na plebani i księżyna odmawia brewjarz...

Tu zatrzymał się Maciek, a Konrad dodał żywo.

— Mów, mów, co ci się tam więcej śni!

— A no, już chyba więcej nie wiem, rzekł Maciek, żaby skrzeczą w sadzawce i jezioro się kołysze... bociany do snu posiadały. Burek chodzi i burczy... cicho! cicho! tylko ode młyna turkot słychać jak tam koła szumią i turkoczą... a na wsi może pastuszki gdzie śpiewają... Na Anioł Pański dawno przedzwonili.

— A we dworze? spytał Konrad.

— Pustka panie.

— Zegar idzie?

— O! ten to się nie zająknie pewnie!

— Którą godzina? począł Konrad...

— Centralistyczny korespondent do nowej *Pressy* z Pragi oburza się na zachowanie się Czechów w obec Prusaków. Kasyno czeskie zaraz za wkroczeniem wojska nieprzyjacielskiego zaprosiło oficerów do siebie; kasyno niemieckie dotychczas nie zdobyło się jeszcze na zaprosiny. Członkowie „Sokoła“ także bardzo sympatyzują z Prusakami. Na ulicy — mówi korespondent — nie raz ujrzysz pruskiego piechura w towarzystwie dziesięciu tych czeskich demagogów. — Czy tylko istotnie z Pragi nowa *Presse* odbiera takie denuncyacye? one tak licują z całym jej kierunkiem politycznym, iż mimowoli nasuwa się podejrzenie o ich pochodzeniu, tem bardziej, że przeciwnika, który nie zna zarzutów, bez obawy zaprzeczenia obrzucać niemi można. W każdym razie czy w Pradze czy w Wiedniu rodzą się takie denuncyacye: nowa *Presse* pracuje dla przyszłości.

— *Prager Ztg* niegdyś urzędowa, przestała wychodzić, nie wyjednawszy sobie u władz pruskich pozwolenia na ogłoszenie manifestu cesarskiego.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski zamieszcza wyłącznie w języku rosyjskim ukaz carski z d. 30 czerwca o urządzeniu duchowieństwa unickiego w Królestwie Polskiem, a mianowicie biskupstwa Chełmskiego, którego etat naznaczony zostaje na 169,055 rubli. Z tego, dla biskupa 5000, na seminarya 12,450, na kościoły 21,550. W seminaryach tych jak i w konsystorzu zaprowadzony zostaje język rosyjski, albowiem organizacya kościoła katolickiego obrządku wschodniego w Królestwie posłużyć ma do utorowania drogi, podobnie jak to zaprowadzono w szkołach tego obrządku, do zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościele.

Ukazem carskim z d. 10go lipca do Namiestnika, dyrektor Wydziału wyznań w Komisyi rządowej Oświecenia i Wyznań, Mikołaj Grygorjew przeniesiony został do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w jego miejsce mianowany Pantelejmon Kulisz, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Komitecie Urządzającym.

Anglia.

Lord Stanley nowo mianowany minister spraw zagranicznych poddawszy się powtórnym według zwyczaju wyborom, następującą miał mowę do swoich wyborców charakteryzującą obecną politykę gabinetu angielskiego:

Panowie! Wojna ma różne losy, nieszczęścia i powodzenia, klęska zewnętrzna sprowadza koniecznie wewnątrz kraju polityczne nieukontentowanie a niekiedy znaczące zamieszki. Czyliż w tem jest interes tych, którzy politycznie i z punktu widzenia społecznego należą do stronnictwa konserwatywnego? Nie użyłem tego słowa Panowie, jako wyrazu stronnictwa, rzecz niepotrzebuje długiego rozbioru. Jeżeli w danej chwili mamy być wciągnięci w niebezpieczeństwa wojny, jestem przekonany, że ryzyka przybędą raczej z przewagi idei demokratycznych i rewolucyjnych niż przesądów konserwatywnych. Nie mówię ja o tem jakoby o niebezpieczeństwie obecnem, bo jeżeli jest punkt, w którym ludzie stanu angielscy wszystkich stronnictw są w zgodzie, tym jest obowiązek trzymania się zdala od kontynentalnych sporów. Nieprzeczę, że w możliwych domniemaniach zachodzą pewne wyjątkowe przypadki, gdzie słowo uroczyste kraju zniewala do obrania innej drogi działania. Aleź okoliczności te są rzadkie i doskonale zdefiniowane; wie się o nich naprzód, a zdają mi się tak niepodobnemi, że nie byłbym nawet do nich zrobił alluzyi, gdybym nie chciał uniknąć zarzutu niewiadomości lub zaprzeczenia możliwości ich bytu.

Często z wami traktowałem ten przedmiot, niemam co zmienić lub zaprzeczyć w tem co powiedziałem; mniemam jednak, że duch publiczny myli się co do prawdziwego znaczenia i powodów polityki nieinterwencyjnej. Mówią o niej jakoby była polityką egoizmu doradzającą, abyśmy się owinęli w kontemplacyi nad własną wielkością, obojętni na walki i cierpienia reszty ludzkości.

Gdyby tak było Panowie, jakem ją zrozumiał, z taką polityką nic wspólnego mieć nie chcę. — Egoizm nigdy nie wychodzi na lepsze, poznać go można prędzej lub później. Egoizm zresztą niezmienia charakteru, zostaje ten sam, czy będzie egoizmem narodu lub pojedynczego człowieka. Usprawiedliwienie polityki abstencyjnej od interwencyi zbrojnej w sporach kontynentalnych ma powody wznioślejsze. Usprawiedliwienie to leży poczęści w wielkich naszych interesach w Indyach i w koloniach, które dla narodu angielskiego są jakby światem osobnym, nakładając nam obowiązki i odpowiedzialność zupełnie państwom kontynentalnym nieznaną, a które same przez się są wielkim ciężarem dla jakiego bądź narodu.

Usprawiedliwienie to wypływa również z obowiązków, jakie mamy względem klas biednych naszego kraju a których jesteśmy fidei komisaryuszami, których stan jakkolwiek ulepszony niejest zaiste takim jakim go mieć pragniemy, a powiększenie długu i następnie podatków, ogromnieby na nich ciężyło.

Usprawiedliwienie, o którem mówię, znajduje się jeszcze w tem słusznem przekonaniu naszem, że przykład wart więcej od prawidła, że żyjąc tak jak dotąd jako lud wolny, sam się rządzący lepiej nam się powiedzie, niż gdybyśmy tysiące depesz wydali, lub wojną zaprotestowali praktycznie przeciw polityce despotyzmu lub polityce rewolucyi.

Możemy także wyciągnąć z naszego doświadczenia i naszych wspomnień na błędy przeszłości tę naukę zapisaną we własnej historyi, że często walczyliśmy o przedmiot, którego osięgnąć nie mogliśmy, a który chociażby otrzymany, nie wartał ceny, jakąśmy zań zapłacili.

Można się żywo interesować sprawami europejskiemi, a przecież słusznie wątpić, czy głębokie sympatye i znajomość rzeczy niedokładna są najlepszemi kwalifikacyami rozsądnego postępowania wobec kwestyj tak zawikłanych.

Rezultat, jaki Anglia pragnie otrzymać od ministeryum, nie jest do wykonania łatwy. Kraj nie życzy sobie, i słusznie, brać udziału w sporach, niechce także, co również jest rozsądnem i naturalnem, widzieć wpływu swojego moralnego zniszczonego lub znacznie zmniejszonego. Jak tu pogodzić tak sprzeczne na pozór żądania? Otóż to jest problemat który mamy rozwiązać.

Nie odmawiajmy rad naszych a w razie potrzeby pośrednictwa gdy będą żądane, a udać się mogą, nie narzucając takowych w sposób natrętny; zachowujmy neutralność bez affektacyi cynicznej obojętności, zachowując pokój angielski, pamiętajmy, że po nim dopiero idzie europejski. Otóż to są zasady łatwo postawione, trudność zachodzi jak je w praktykę wprowadzić.

Aby dojść do tego, moi koledzy i ja użyjemy największych wysileń. Żaden człowiek nie doda więcej i nikt nie ośmieli się mniej, jeżeli oceni prawdziwie trudność położenia. Oświadczyłem, że obowiązkiem i życzeniem jest ludu angielskiego żyć w dobrej harmonii ze wszystkiemi sąsiadami. Dwa są mocarstwa, których wielkość i położenie szczególniej nas obchodzą: Pierwszem Francya najbliższa nasza sąsiadka, niegdyś rywalka na polach bitwy, dziś przyjazna współzawodniczka o pierwsze w cywilizacyi świata. Skoro mówimy o Francyi z powodu spraw publicznych, musimy mówić koniecznie o jej rządzie.

Jakikolwiek sąd indywidualny wydać można o polityce wewnętrznej lub ogólnej Cesarza Francuzów (co właściwie do nas nie należy i tylko historya o tem decydować może w sposób zadawalający), nikt mniemam rozsądnie nie zaprzeczy że zawsze się okazał wiernym sprzymierzeńcem Anglii. (Oklaski),

Nie jest mi wiadomo, abyśmy w periodzie dosyć niespokojnym lat 16tu mieli do wyrzucenia mu słówko nieprzyjazne lub akt jaki przyjaźń obrażający. Linia wzajemnego postępowania obydwu krajów nie była w prawdzie ta sama; Francya jest potęgą kontynentalną my jesteśmy wyspiarzami. To mówię na przyszłość jak oznajmiłem dawniej, że ostatnią według mnie mogłaby być obawa zakłócająca spokój umysłu u każdego człowieka rozsądnego, to jest obawa poróżnienia się z Francyą.

Inny kraj, o którym mówić chciałem, są Stany Zjednoczone, które swym obszarem, ludnością, nagłym wzrostem, energią i intelligencyą ludu, wreszcie rozwojem sił militarnych i morskich zajęły lojalnie i dzielnie rangę między najpierwszemi mocarstwami kuli ziemskiej.

Rachuję na porozumienie szczere i przyjacielskie ze Stanami Zjednoczonemi, jako na pierwszą konieczność dyplomacyi angielskiej. (Słuchajcie! słuchajcie!). Żaden naród, wyjąwszy Francyi, niemógłby nam tyle złego zrobić; żaden naród, nawet francuzki nie jest tak ściśle zjednoczony z nami węzłami i stosunkami handlowemi. Niedorzecznemby było zaprzeczenie, że podczas ostatniej wojny była pewna część ludu amerykańskiego (a może jest jeszcze do dziś dnia) nieożywiona najlepszemi uczuciami dla Anglii. Mniemam przecie, że liczba tych umysłów źle dla nas usposobionych, bardzo była jako cyfra małą a mniej jeszcze ważną pod względem wpływu i władzy. A chociaż podczas tej walki wewnętrznej mogły się znaleźć dążności nieprzyjaźne co do idei, czemu się bynajmniej nie dziwię, gdy pomnę na sposób przedwczesny i stanowczy, w jaki sądzimy sprawy naszych sąsiadów, mimo tej tajemnej nieprzyjaźni upłynęło dość czasu, aby podobne antypatye wygasnąć nie miały.

Na dowód tego rzućmy okiem na postawę przyjętą niedawno przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Chcę mówić o represyi tak nagłej, energicznej i skutecznej, jaką uczynił podczas szalonego napadu Fenistów na Kanadę. Spodziewam się, że uznamy wszystko co zdziałał nie tylko jako przyjaciel Anglii, lecz jak przystoi na reprezentanta mocarstwa szanującego prawa. (Słuchajcie, słuchajcie).

Nie sądzę panowie, abyście się spodziewali, iżbym wchodził w bliższe szczegóły odnośnie do polityki zagranicznej dzisiejszej. Byliśmy obecni widowisku granemu o losy trzech wielkich krajów, a może są już zdecydowane w kampanii dziesięciodniowej. Nie wiemy, jaki koniec wypadnie, wiemy tylko, że naszym jedynym interesem jest pokój przywrócić, któryby nie był prostem zawieszeniem broni, lecz aby został ugruntowany na podstawie stałej, a pociągnął za sobą rozbrojenie Europy. (Słuchajcie, słuchajcie).

Nie wiem panowie, co mi do powiedzenia pozostaje. Co do poprzednich kwestyj, nie spodziewajcie się wiele dowiedzieć w chwili, gdy sesya jest na ukończeniu, i od członka gabinetu, w którym zaledwie krótki czas do narady pozostał. Jedyną obietnicę, jaką wam zrobić mogę, bo tej jestem pewny, że dotrzymam, jest zachowanie głębokiej wdzięczności za waszą łaskawość w przeszłości i na teraz, i że użyję najszczerszych usiłowań, aby spełnić w waszym i w kraju interesie powierzoną mi rolę, jeśli nie w odznaczający się sposób, jak to ludzie mówią, co mnie zbyt mało obchodzi, to przynajmniej uczciwie i wiernie“. (Huczne oklaski).

Trzy wielkie okrzyki na cześć szlachetnego lorda. Zgromadzenie uchwala również potrójne okrzyki na cześć p. Gladstona.

Teatr wojny.

Układy pokojowe znowu w ostatnich dniach ożywiły się nieco, i według ostatnich telegramów możność ich dojścia do skutku, nabiera coraz większej podstawy. Ruchy obu armij niemniej odbywają się przez to z całym pośpiechem i energią. Zdaje się, że im groźniejszą oba nieprzyjacielskie wojska zajmą wobec siebie postawę, im bardziej równowaga sił i pozycyj obu armij czynić będzie wątpliwem zwycięstwo jednej strony, tem śmielej będzie można stawiać warunki pokojowe bez widocznego uszczerbku dla którejkolwiek ze stron układających się. Dziś jeszcze los wojny jest zagadką; wczorajsze zwycięstwo może się w danym razie zamienić w dzisiejszą porażkę; jest to jakby chwila zakładu o wygraną, w której zakładający się wolą poświęcić polubownie jakąś część spodziewanej korzyści niż ryzykować całą stawkę, mogącą przyprawić przegrywającego o niepowetowane straty. Chwila to ważna, wymagająca zapewne namysłu, dojrzałego obliczenia się, ścisłego rozważenia wszelkich możebnych kombinacyj na przyszłość, bo stanowiąca o całej przyszłości. Kto się zatrzymuje w pół drogi, musi widzieć, że cel jest trudnym do dopięcia, lub że osiągnięcie go wielkiemi trzeba okupić ofiarami, a jakkolwiek bezmyślna odwaga nie zwykła uwzględniać trudności, rozum polityczny nie gardzi niemi i w najgłówniejszą bierze rachubę to co już jest, nie to co być może.

Z widowni wojny dochodzą nas tylko sporadycznie wiadomości, i to niepewne, dziś podawane, jutro odwoływane lub prostowane. Nie może być inaczej, jeżeli nie ma żadnych urzędowych raportów, jeżeli działania tyle obchodzące ogół, zawsze jeszcze okryte są nieprzedartą zasłoną. Z telegramów zawartych w dziennikach wiedeńskich dowiadujemy się, że w d. 15 b. m. zaszła potyczka przednich straży brygady Wallisa z wojskiem pruskim pod Jetzelsdorf. Austryacy atoli cofnęli się, gdyż bezpośrednio potem weszły dwa pułki piechoty pruskiej, i dwa pułki jazdy wraz z bateryami do Ober-Hollabrun, miasteczka położonego w połowie drogi między Jetzelsdorfem i Stockerau. Telegraf mówi, że spodziewano się tam nadciągnięcia większych sił pruskich. W d. 16 wkroczyło do Lundenburga po południu 4 tysiące Prusaków. Utarczka pod Schönborn o $2^1/_2$ mili od Stockerau stoczona w d. 15 lipca przez dywizyon jazdy jen. bar. Edelsheima i forpocztami pruskiemi, miała być bez znaczenia. Jazda jen. Edelsheima przyczyniała się najwięcej do zasłaniania odwrotu wojsk austryackich, utrzymywała zawsze żywe odczucie z armią nieprzyjacielską i co dzień prawie staczała większe lub mniejsze utarczki. W d. 15 miała również zajść utarczka pod Przyrowem (Prerau), która miała zwycięzko wypaść dla wojska austryackiego. Dzienniki mówią w ogóle, że kilku jeńców i trofea wojenne wpadły w ręce Austryaków. W d. 16 zrana Prusacy wkroczyli do Gensersdorfu, zkąd się Austryacy cofnęli i są w pochodzie ku Krems nad Dunajem, gdzie jak wieść niosła przeprawić się mieli. Gensersdorf leży atoli na drodze ku Stockerau, być więc może, iż jest to ten sam oddział, który stoczył utarczkę z forpocztami Wallisa. W dniu 16tym Prusacy rozbić mieli na stoku góry ku Marchfeld wielki obóz, który w półkolnem rozłożeniu ciągnie się od Haugsdorfu, Malbergu, Straddorfu, aż do Staalls i Falkensheim. Forpoczty obozu widziano w Wollersdorf dążące ku Ober-Stinkenbrunn. Wojsko było znużone i zdawało się odbywać dniówkę.

N. fr. Presse otrzymuje z Berna wiadomość w dniu 16, że miasto obsadziło 45,000 Prusaków pod dowództwem jen. Treskowa. Król, książę Fryderyk Karol i Bismark znajdują się równie tamże. Prusaków przyjmował burmistrz Dr Giskra. Wojsko utrzymywane jest kosztem miasta, na które dotąd nie nałożono kontrybucyi. Awangarda w liczbie 15,000 ludzi stoi pod Branowicami. Człowiek, który tę wiadomość doniósł, chcąc wrócić do Wiednia, musiał się tajemnie wymknąć z Berna; był jednak za miastem przez patrol ułanów pruskich wstrzymany, i gdy na zapytanie, gdzie są Austryacy, odpowiadał wymijająco otrzymał lekką ranę lancą. Gdy jednak oświadczył, że jest krawcem ze Sławkowa (Austerlitz), który suknie przyniósł do Berna, puszczono go. Przybywszy do Sławkowa, spotkał gromadę chłopów, prowadzących domniemanego szpiega, będącego jak twierdził nauczycielem w Strasnitz, przy którym znaleziono 40 talarów. Uwolniony on został przez władzę w Gaja i bezprzeszkodnie dalszą odbył drogę do Wiednia.

Korespondent wojskowy *Timesa* z Berna w d. 6 b. m. skreśla następny pogląd na kampanią w Czechach, podając zarazem charakterystykę naczelnego wodza:

Jeżeli prawda, co sobie powszechnie opowiadają w obozie, stanęły fmz. Benedekowi na przeszkodzie dyplomatyczne i dotykalniejsze jeszcze względy do postawienia armii swej w tej pozycyi, jakaby mu dozwoliła rozwinąć najsilniejszą swoją broń, to jest jazdę. Z powodów czysto militarnych winien on był, skoro tylko wybuch wojny stał się nieuchronnym, zająć sprzyjaźnioną Saksonię, lecz armia jego nie była jeszcze należycie urządzoną, a w Wiedniu zdawano się lękać kroku zaczepnego, z powodu oświadczenia Anglii Francyi i Rosyi, że to mocarstwo, które pierwszy da strzał, uważanym będzie za nieprzyjaciela cywilizacyi. To była pierwsza trudność naczelnego wodza i za nią odpowiedzialnym być nie może, ona to zmusiła go później do szybszego posuwania się, przeciw nieprzyjacielowi, niżby tego życzyć należało, aby przeciw niemu w całej niezłamanej sile wystąpić. Już pod Skalicami wojsko austryackie okazało się zbyt znużonem, aby z równym liczbą nieprzyjacielem korzystnie się rozprawić. Sąd wojenny ma rozstrzygnąć, czy Benedek przez jenerałów swych należycie był popieranym, i któremu z nich głównie klęskę 3go lipca przypisać należy. Widzowi wydaje się plan Benedeka dość prostym, chociaż być może, że niektóre jego punkta błędnie były pojęte. Silny na lewem swem skrzydle, oczekiwał on tam głównego ataku Prusaków. Prawa jego flanka zasłoniętą była mniej więcej naturalnemi przeszkodami, podczas gdy Josefstadt nie zbyt był odległy. Zarzucano mu, że z jazdy niedostateczny robił użytek, lecz miał on inne powody nienużenia jej. Mniemam, że właśnie w chwili, gdy nastąpiła klęska, miał zamiar wysunąć naprzód swoje centrum, a nawet wydał już był rozkaz i czyniono gwałtowne wysilenie, aby linią nieprzyjacielską przełamać; i podczas gdy prawe skrzydło pruskie w szachu trzymanem być miało przez lewe skrzydło austryackie, miano lewą flankę i centrum przeciwnika zgnieść austryacką artyleryą rezerwową i masami kawaleryi. Wtedy linia jego przełamaną została w punkcie, gdzie najmniej się tego spodziewał, gdyż z natury swej była najsilniejszą. Że temu nie zapobieżono, niepodobna pojąć komubądź, kto bitwę ową studyował. Marsz naprzód 4go i 2go korpusu jest dość niepojętym; jeżeli jednak prawda że Chlum, klucz pozycyi, całkiem nie był lub tylko kilku ludzmi był obsadzony, wtedy nie ma wątpienia, że ktoś gruby błąd popełnił. Sam teren, jak twierdzi sprawozdawca, nie był dla tego rodzaju walki wojska austryackiego szczęśliwie obranym.

Szkołą Benedeka, jak prawie wszystkich jenerałów austryackich, jest równina lombardzka, gdzie mało tylko jest naturalnych punktów obronnych, gdzie nieprzyjaciel nie może zyskać poglądu i gdzie sama odwaga natarcia roztrzygać może. Ztąd poszło, że ważności niektórych pozycyj nie zdołał ocenić, chociaż teren dla pierwszego jego oporu bez wątpienia wybornie był obrany. W tym jednak punkcie nie chcieli Prusacy wymierzyć ataku na całą jego armię, lecz dostrzegłszy, że korpus 1 za nadto był oddalony, aby się spodziewać mógł posiłków, uderzyli nań, odparli go i przez to dostali się na flankę. Szczęściem jeszcze było dla armii północnej, że porażka nie nastąpiła na pierwszej linii, gdyż drogi od niej prowadzące w tył były tak nieliczne, iż porażka na tych punktach byłaby zupełnem nieszczęściem. Równie jak wszyscy oficerowie austryaccy nie umiał ocenić ani ulepszonej taktyki ani doskonalszej broni pruskiej, a głównie przeceniał zdolności własnej swej armii.

Staatsanzeiger wirtemberski następne czyni uwagi o nieudaniu się operacyj armii południowej: Armii austryackiej w dniach ostatnich brakło na mechanizmie, nie mechanizmie broni igiełkowéj lecz owym wojskowym, powszechno-państwowym mechanizmie. Od lat stu Austrya w stanowczéj chwili zawsze brak ten cierpiała, i po większéj części za późno przychodziła do odkrycia go. W tem leży również powód, że żadna jeszcze porażka monarchii nie obaliła całkiem. Siły niezużyte mechanizmem i w indywidualności spoczywające niewyczerpane zasoby, stawiały ją zawsze na nogi w sposób zadziwiający i cudowny. Przeciwnie w żadnym państwie świata, mechanizm nie jest doskonalszy jak w Prusiech. Dla tego widzieliśmy już, że machina na razu staje i nie pierwéj w ruch wprowadzoną być może aż nowe koła zostaną wprawione i świeżo jest nakręconą. W nowéj Austryi od r. 1859 nie jedno jest inaczéj; ale brakuje zawsze jeszcze właściwéj mechaniki. Łudzono się względem tego równie w Wiedniu jak w Niemczech i ztąd ogromne powstało rozczarowanie. W tem zapatrywaniu utwierdził nas oficer francuski, który był w całéj kampanii czeskiej aż do ostatniéj bitwy i wracając do Francyi udzielił nam swych uwag. Jako biegły w sztuce wyraził swe przekonanie, że armia austryacka jest niezrównaną a nawet wyższą od francuskiéj. Gdyby Francya takich miała żołnierzy, nie lękałaby się oręża całego świata. Nie zbyt on również podnosił broń igiełkową, oddając jéj sprawiedliwość. Według jego zdania zrównoważała ją austryacka artylerya. Czemuż atoli rzecz tak się nieszczęśliwie rozwinęła? Benedeka nie uważał za wielkiego jenerała, lecz wiedział on dobrze co mu czynić wypada, czego wymaga chwila. Gdy atoli chciał chwilowo ściągnąć jaki oddział, nigdzie go znaleść nie było można, i gdy go odszukano, już minęła chwila stanowcza. U Francuzów i Prusaków całkiem jest inaczéj. Tam wszystko łączy się z sobą z nadzwyczajną spójnością i precyzyą i na pierwszy

---

— Ciemno dobrze... ino nie wiem, dodał chłopak czegoś przelękły, czemu oni nie powracają.

— Mów o Robninie, poprawił go Konrad.

— Może świecę zapalić?

— Tak, dobrze, słabym głosem zawołał Konrad, przed N. Panną, zmówiemy konfederacką litanią... Ale spojrzno, czy nie wracają? Albo nie, mów o Robninie.

Chłopak skrzesał ognia i zapalił świecę, dziwnie mu się blado wydała twarz pana, dziwnie straszne uczuł po sobie dreszcze i trwogę w duszy. Nastawił ucha, myślał, że posłyszy plusk przybijającej do brzegu gondoli, ale do kata cicho było jak w grobie.

Konrad zdawał się drzémać.

Na palcach chodził Maciek... koło niego.

Podniosły się powieki ciężko.

— Maćku, rzekł, co tam w domu?

— Spią, panie.

Chłopak przysunął się do łóżka, chudą kościstą rękę dobył zpod okrycia Konrad, poszukał w koło i podał mu woreczek.

— To dla ciebie, rzekł, abyś miał o czem powrócić do domu.

— A! mój panie drogi, przecież my razem pojedziemy.

Chory tylko głową potrząsnął.

— Weź, rzekł, i daj mi rękę, taki dziękuję ci... niech Bóg szczęści i błogosławi.

Maciek coraz niespokojniejszy szlochać począł, pokląkł przy nim.

— Co ty się tam trwożysz, począł Konrad, nie ma czego. Jam zdrów! mnie już dobrze, tylko mi się bardzo, bardzo... spać chce. Siadaj przy mnie, zaśpiewaj co naszego... po cichu.. ja się zdrzémię.

Maćkowi nie na śpiew się zbierało, oczy ocierał i modlił się; Konrad zdawał się usypiać. Nagle pochwycił się, spojrzał na chłopca, siadł i począł mówić słabym ale prędkim głosem.

— Słuchaj, co tam ci się stanie ze mną, w woli Bożej; jeźlibyś został sam, nie mieszkaj tu dłużej, jedź do domu, do chaty. Powietrze tu nie zdrowe, ludzie inni, serca dobre, ale inne, o! nie nasze... Myśmy niestworzeni do ich życia, ani oni, żeby nas zrozumieć mogli. Tam lepiej, nawet z samotnością i nędzą... porzuć swego starego, albo go weźmij z sobą... wracaj... mówię ci.. bo nie wyżyjesz...

I znowu pochylił się na poduszki.

— Zrozumiałeś? spytał.

Maciek płaczem tylko odpowiedział.

— Co tu łzy pomogą, wyszeptał chory, nie masz czego jeszcze płakać, to babska rzecz... wstydź się...

A po chwili znowu spytał.

— Która godzina? co tam u nas robią? czemu oni nie wracają? Wszak na dworze pogoda?

— Pogoda, panie.

— Swieci księżyc?

— Jeszcze nie wszedł.

— Tu nie taki księżyc jak u nas...

— Tak! u nas piękniejszy, potwierdził Maciek.

I było potem milczenie, chłopiec przysłuchiwał się ciężkiemu oddechowi pana, który się zdawał usypiać powoli, ale oddech ten coraz cichł, ustawał i zupełnie go w końcu słychać już nie było...

Bo nie było już i duszy Konrada na świecie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wykaz rękopismów

pozostałych po Julianie Ursynie Niemcewiczu.

Po zgonie Niemcewicza rękopisy jego znajdowały się w Paryżu, wszystkie te, które autor Wydziałowi historycznemu w dziedzictwie zostawił, oraz i te co się stały własnością księcia Adama Czartoryskiego, wreszcie odpisy i autografy były w Bogalinie u Edwarda hr. Raczyńskiego; znaczna także część znajdowała się w Warszawie w ręku jednej z osób związkami krwi z autorem złączonych.

Jakiemi rękopismami Niemcewiczowskiemi zbogaciła się biblioteka polska w Paryżu, wiadomo nam jest ze sprawozdania Wydziału z r. 1842. Objęte są one w 14 woluminach, które tu wyliczymy.

1. In 4to zawiera bajki, powieści rymowane, wiersze oryginalne i tłómaczone.

2. Książka in 8vo z napisem *Pensées et Souvenirs*, obejmuje także zbiór różnych poezyj.

3. Książka in 4to także z poezyami.

4. Księga in 4to, z napisem: *Pamiętniki czasów moich*. Pamiętnik ten opowiada okres od pierwszej młodości do 10 grudnia 1796, tojest do dnia uwolnienia autora z więzienia petersburskiego. Autograf.

5. Książka in 4to, w niej dziennik pobytu za granicą od 12 lipca 1831 do 19 kwietnia 1832, w Londynie, pismo własnoręczne.

6. Zeszyt in 4to własnoręczny z dziennikiem pobytu za granicą od 19 kwietnia 1832 do 31 grudnia 1832.

7. Zeszyt in 4to, obejmujący pamiętnik roku 1833, własnoręczny.

8. Zeszyt in 4to z pamiętnikiem z lat 1834 i 1835, autograf.

9. Książka in 4to, w niej własnoręczny pamiętnik z lat 1836 i 1837.

10. Książka in 4to, z pamiętnikiem lat 1838 i 1839, autograf.

11. Książka in 4to, w niej pamiętnik z r. 1840. Część trzecia pamiętników dawniejszych, od wypuszczenia z więzienia petersburskiego, podróż do Szwecyi i dalej aż do r. 1831. Na końcu różne biografie.

12. Dwa zeszyty nieoprawne, obejmujące własnoręczny pamiętnik roku 1841 do 20 maja, który był dniem ostatnim życia autora.

13. Książka in 4to zawierająca powieść prozą bez tytułu z r. 1831, napisana w r. 1839.

14. Pisma własnoręczne rozmaitej treści wierszem i prozą; między niemi trzy zeszyty i folio, obejmujące *Notes sur ma captivité*, które wyszły po francusku po śmierci autora. Niemniej staraniem synowca jego Karola Niemcewicza wydane zostały w Paryżu Pamiętniki polskie Ursyna, obejmujące przestrzeń czasu od pierwszej młodości jego aż do lat emigracyjnych.

W bibliotece księcia Czartoryskiego, znajdują się następujące rękopisma Niemcewicza.

1. *Podróże historyczne*, które pod opieką p. Januszkiewicza wydane zostały w Paryżu. 2 *Chmielnicki* tragedya. 3. *Podejrzliwy*, komedya. 4. *Wiersz Ursynów*. 5. Powieść *Sierota mniemana*. 6. *Pamiętniki warszawskie* (z nadpisem na nich „do odpieczętowania r. 1900“)

Co obejmowały rękopisma w Warszawie pozostałe i w czyje ręce przeszły? nie jest nam dokładnie wiadomo.

Tutaj chcemy zdać sprawę z rękopismów Niemcewicza w bibliotece rogalińskiej zachowanych*). Rękopisma te jedne są własnoręczne, drugie w odpisach staraniem Edwarda hr. Raczyńskiego dokonane. Żałować przychodzi, iż niektóre z nich tak licho zostały przepisane, iż z trudnością możnaby z nich korzystać, gdyby je do druku podano. Rękopismów tych jest sztuk 17. Zaczynamy od obejmujących utwory poetyczne:

1. Odpis trzech sztuk dramatycznych. Tragedyi w pięciu aktach pod tytułem *Chmielnicki*, napisanej w r. 1817. Tragedyi także w 5 aktach *Kiejstut*, i tragedyo-opery *Piast* w 3 aktach wykończonej w r. 1819.

2gi zeszyt obejmuje w odpisach: *Wiersz Ursynów*, Epizod do poematu *Cztery pory życia ludzkiego*, poemat *Puławy*, powieść *Nadzieja*, i trzy części poematu *Moje przemiany* noszącego datę r. 1828.

W 3cim zeszycie znajdują się różne ulotne wiersze Niemcewicza, bajki znane i niektóre dotąd niedrukowane.

Z pism prozą najdawniejszym jest:

4. Dyaryusz podróży do Włoch w r. 1784 odbytej, częścią po polsku, częścią po francusku, opisujący Neapol, Sycylię, Rzym i inne kraje włoskie, a kończący się na przybyciu autora do Paryża. Dyaryusz ten także błędnie jest przepisany.

5. Podróż autora z Kościuszką w r. 1798 z Petersburga przez Finlandyą do Szwecyi, po francuzku.

6. Księga in folio, obejmująca w dwóch równobrzmiących exemplarzach podróże autora po Ameryce, podczas jego pierwszego pobytu.

7. Podróż z Ameryki do Europy w r. 1802, rozpoczęta d. 4 lipca, zakończona przybyciem do Londynu w dniu 6 sierpnia.

8. Zeszyt zawierający dziennik kilku lat życia J. U. N. przepisany z jego własnoręcznego rękopismu zostawionego u A. P. w Warszawie. Obejmuje przeciąg czasu od 7 września 1802, to jest od dnia przybycia autora do Warszawy, do 14 czerwca r. 1807, czyli do powtórnego powrotu z Ameryki do Francyi. Jest wielce zajmujący.

9. Zeszyt mieszczący ułamek opisu podróży do Niagary w r. 1806 odbytej, napisany po francusku: *Fragment d' un voyage au Niagara*. Małej wartości.

10. Zeszyt obejmujący pamiętnik wybicia się narodu polskiego roku 1806, aż do pokoju w Tylży 9 lipca 1807. Pamiętnik ten nie jest zupełny, w jednem miejscu przerwany, i nie doprowadzony do końca; dodany jest do niego opis wojny roku 1809 i oswobodzenia Galicyi.

Własnoręcznych autora opisów podróży po Polsce zeszyty 11, 12, 13 zawierają trzy księgi. W zeszycie ostatnim znajduje się parę bajeczek i ulotnych wierszy własną ręką autora pisanych. Z podróży więc historycznych Niemcewicza, tylko tych, które wydawcy paryscy pod Nr. II., III i IX umieścili, nie posiada biblioteka rogalińska; nie wiemy jakim jest rękopism, którego wydawcy użyli, czy autografem czy kopią; lecz rogalińskie są całe własnoręczne i obejmują te miejsca, których nie dostawało w paryskim exemplarzu.

14 zeszyt mieści rzecz krótką o bibliotekach.

15 wstępną rozprawę do dzieła o medalach.

16 własnoręcznie napisaną przedmowę do romansu: Jan z Tenczyna, z dołączeniem wiadomości po francusku o Cecylii królownie szwedzkiej.

17. *Dyliżans*, kotofila napisana dla teatru amatorskiego, który w zimie r. 1830 urządzony został w Warszawie w domu pani wojewodziny Stanisławowej Potockiej. Nakoniec pod nr. 18 położymy ułamek powieści pod tytułem: *Mniemana sierota* czyli *Obraz czasów*. Maluje w niej autor czasy, obyczaje, wyobrażenia ludzi z epoki między pierwszym a drugim rozbiorem kraju.

Wiele z tych rękopismów ogłosił już *Przegląd Poznański*.

— *

*) Nabyte one zostały wraz z częścią biblioteki Niemcewicza przez śp. Konstancyą z Potockich hr: Raczyńską, którą wierna do zgonu przyjaźń łączyła z autorem.

znak dany wszystko jest razem. Przekonani jesteśmy o trafności tego zdania. Potrzeba najlepszą jest mistrzynią. Rok 1859 wiele zmienił w Austryi. Nowe wypadki, które jak pogrom spadły na odurzoną Austryą, rozbiją więzy, które hamowały wolne jéj ruchy. Chciano tym razem dawnych uniknąć błędów, składając całą władzę w jednę rękę. Benedek miał nieograniczonem danem sobie pełnomocnitwem zastąpić cały mechanizm. Nie był on po temu. A gdyby nawet był, to człowiek pojedynczy nader rzadko lub nigdy uzupełnić nie może tego, czego brak ogółowi.

O ruchach wojsk pruskich w środkowych Niemczech pisze *Kreuzzeitung* z d. 26go lipca:

Nasza armia Menu pod wodzą jenerała Vogel von Falkensteina zaszczytnie i zwycięsko spełniła swe zadanie, zależące na tem, żeby nie dać wojskom bawarskim połączyć się z korpusem księcia Aleksandra heskiego i odeprzeć je za Men. Energiczne a pewne prowadzenie, szybkość poruszeń, równie jak i wytrwałość w utrudzających marszach i męstwo w boju, wszystko to złożyło się z bożą pomocą, na osiągnięcie tak ważnego rezultatu.

Od Fuldy i Schluchternu armia rzeczona zeszła z dotychczasowego kierunku swego ku Frankfurtowi nagle na lewo, wkroczyła do Niższéj Frankonii, i po zaciętych bitwach pod Kissingen i Hammelburgiem spędziła na bok Bawarow, zmuszając ich do cofnięcia się aż ku Szweinfurtowi. Scigać ich jednak nie uważała za potrzebne, lecz zwróciła się ku Gemünden (u ujścia Sali Frankońskiéj do Menu) a daléj na Aszafenburg, na spotkanie korpusu księcia Aleksandra, Bawarom na pomoc idącego. Pomyślna bitwa w dniu onegdajszym (14 b. m.) zmusiła wojsko Związkowe do odwrotu za Men i do ustąpienia z Frankfurtu, tem konieczniejszego, że od strony prowincyi Reńskiéj i Hesyi Elektoralnéj gromadzące się pruskie oddziały jednocześnie mu groziły, zdążając ku Frankfurtowi z północy, z północo-zachodu i z południo-zachodu. Owo tedy miasto, które zresztą nigdy obronnem być nie chciało, a które widocznie mniéj się dziś obawia owych tylekroć łżonych Prusaków, aniżeli następstw praktycznych niedawnéj swéj wojowniczości, stoi dziś przed wojskami naszemi otworem, i niebawem zapewne zajęte zostanie. Z listu, jaki zamieszcza *Gazeta Kolońska* z Frankfurtu, z daty 14go b. m. dowiadujemy się, iż zaraz po otrzymaniu wiadomości o porażce wojsk Związkowych pod Aszafenburgiem postanowił sejm Związkowy wynieść się z miasta; jakoż tak posłowie jak i członkowie komisyi wojskowéj wyjechali tegoż dnia pociągiem nadzwyczajnym kolei żelaznéj do Augsburga. Żadnych demonstracyj współczucia ze strony ludności przy odjeździe ich widać nie było. Usposobienie tejże mocnéj odrazu uległo zmianie: w miejscu głośnych niedawno objawów w zawziętości przeciw Prusakom, okazuje się zupełna rezygnacya, albo może zobojętnienie. Senat ułożył projekt do prawa o straży miejskiéj, który ma być jutro wniesiony do Izby reprezentantów.

O bitwie pod Kissingen donosi następująca korespondencya ztamtąd z d. 11go bm.:

Przybywszy tu w d. 9ym bm. wieczorem, spotkałem most na rzece Sali, prowadzący ku Altenburgowi, już obsadzony artyleryą i zabarykadowany. Noc przeszła spokojnie. Nazajutrz zrana około godz. 8ej ukazały się nieprzyjacielskie patrole na kraju lasku altenburskiego, które zaraz zniknęły, ustępując miejsca większemu oddziałowi pruskiej piechoty. Wtedy zagrzmiał pierwszy strzał 12-funtowego bawarskiego działa, przesyłając pierwszą morderczą kulę w szeregi nieprzyjacielskie i taniec się rozpoczął. Przez całe 5 godzin trzymało się wojsko bawarskie liczące około 3000 ludzi przeciw kilkakrotnie silniejszemu nieprzyjacielowi, który o godz. 2ej wkroczył do Kissingen. Posiłki przybyłe z Münnerstadt wyrzuciły znów nieprzyjaciela z miasta. Lecz i on, jak się zdaje, musiał się tymczasem wzmocnić i odparł wojsko bawarskie do Nüdlingen, gdzie długo jeszcze wrzał bój uporczywy, aż Bawarczycy przewadze uległszy, cofnęli się do Münnerstadt, zkąd się udali gościńcem przez Poppenlauer do Schweinfurtu. Wojska bawarskie wysilały się prawie nad możność i dowiodły wielkiej waleczności. Artylerya i piechota strzelały wybornie, co sami oficerowie pruscy przyznawali. Stratę nieprzyjaciela w tej rozprawie obliczają wyżej niż Bawarczyków. Nad rzeczką Saliną, gdzie 2gi czy 7my batalion strzelców korzystną zajął pozycyę, leżeli Prusacy w znacznej liczbie zabici lub ranni. Miasto w ogóle niewiele ucierpiało; na wieżę kościelną padła bomba i zerwała kawał dachu, na gmach szkolny dwie; domy zaś leżące pomiędzy Altenburgiem i miastem, narażone były równie na nieprzyjacielskie jak na własne kule. Na nowy elegancko urządzony dom na lewo z tamtej strony mostu padły dwa granaty i zniszczyły po większej części jego wnętrze. Hotel „Baierischer Hof" (dawniej Bellevue) niemniej został uszkodzony. Do laboratoryum apteki wpadł granat, zabił prowizora (Wrocławczyka) i zranił jego kolegę.. Nie obeszło się także bez grabieży. *Hotel garni* Schmidta, jak również poczta i kupiec Schuller, doznały jej srogości. Pocztmistrowi zabrano prócz wszelkich zapasów wina i pekelfleiszu, 21 koni. Przez dwa dni nic nie było do jedzenia, a do picia tylko woda. Gdy nazajutrz z pola bitwy pod Nüdlingen manowcami do Kissingen wracałem, zatrzymał mnie patrol piechoty pruskiej złożony z 20 ludzi, i nie wprzód uwolnił, aż od dowodzącego kapitana z Winkels, wsi położonej pomiędzy Kissingen a Nüdlingen, przyszedł rozkaz do 20-letniego porucznika postąpić ze mną według własnego widzimisię. Zażądał on odemnie legitymacyi, którą mu wręczyłem. „A to bawarski świstek, który ci się na nic nie przyda", rzekł on. Kazał on stanąć oddziałowi pod broń, gdy przejeżdżający właśnie kapitan po przejrzeniu moich papierów wypuścił mnie i cały oddział właśnie zluzowany dał mi za eskortę. Byli to wszyscy Polacy z Poznańskiego. Porucznik na szczęście pozostał. W drodze spotkałem 2 pułki piechoty, 2 pułki huzarów i bateryę dział gwintowych. Porucznik zupełnie odmienny od pierwszego, podjechał do mnie i rozmawialiśmy z sobą po przyjacielsku. On to przyznał wojsku bawarskiemu zasłużoną waleczność. Przybywszy do Kissingen, nie mogłem wytrzymać na miejscu; do Schweinfurtu nie można się było dostać, gdyż drogę zamykało wojsko pruskie i przednie straże jego posunięte były aż do Hofheim. Kursal w Kissingen, kilka hotelów i domów prywatnych zapełnione są rannymi. Prusacy i Bawarczycy leżą obok siebie na łóżkach i przyjaźnie z sobą się obchodzą. Nie można dość oddać pochwał pieczołowitości dam będących na kuracyi w Kissingen; Angielki i Francuzki idą w zawody w pielęgnowaniu rannych, brak tylko lekarzy i szarpi. W ciągu 2 godzin jakie przebyłem w kursalu niejeden z ziomków dał mi ołówkiem nakreślone pozdrowienie, a może pożegnanie dla swych rodzin. Niektórzy ranni okropny przedstawiają widok. Widziałem żołnierza, który miał oba oczy wystrzelone. Prusacy eskortowali około 300 jeńców naszych, pomiędzy którymi 7 oficerów i 5 żołnierzy z żandarmeryi polnej, mało tylko atoli ułanów, cheveauxleżerów i kirasyerów.

Z listy oficerów poległych i rannych w bitwie pod Königgrätzem sporządzamy następujący dalszy wyciąg.

Polegli: Mieczysław Marynowski, podporucznik z 57 pułku piechoty; Stanisław Maryański, kapitan z jeneralnego sztabu; baron Gwido Battaglia *) podporucznik z 15go pułku piechoty.

Z jeneralicyi poległ tamże jenerał major Karol Schulz, niegdyś dowódzca załogi związkowej w Rasztacie. Przypadek zrządził, iż na polu bitwy znalazł jego zwłoki pułk pruski, który w tejże twierdzy stał pod jego dowództwem. Wyprawiono mu pogrzeb na polu bitwy z wszelkiemi honorami wojskowemi, a na grobie postawiono krzyż drewniany.

Ranni: Jan Ostoja Podwysocki kapitan, Karol Piwocki i Faustyn Istrebski, porucznicy, wszyscy z 55go pułku piechoty; Aleksander Lebzeltern pułkownik, (nie poległ, jak pierwotnie doniesiono), Jan Nadodeczny podporucznik, z 56 pułku piechoty; Franciszek Soliński, porucznik z 31go batalionu strzelców; Wirgil Albiński, kapitan z 8go pułku piechoty; Robert Krzepiński, kapitan z 24 batalionu strzelców; Kornel Skibiński, porucznik z 15go pułku piechoty.

Nie wyszukani: Jan Bernacki, kapitan z 98 pułku piechoty; Ottmar Zamoiski, podporucznik z 98go pułku piechoty.

ROZMAITOŚCI.

„Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, arcybiskupie metropolicie Warszawskim, napisał Stefan Prawdzicki; z portretem ks. arcybiskupa Felińskiego. Kraków. Nakładem księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego. Drukiem Karola Budweisera. 1866.„

Godło przy tytule dane z Cicerona de Officiis: *„Cari sunt parentes, cara est patria sed carissima veritas."* Tytułowa karta 1. Przemówienia do Arcypasterza (Z. S. F.) karta 1. Rzeczy od str. 1 do 329 włącznie. W formacie 8ki. W przemówieniu oświadcza autor, że zachęcony od ziomków swoich, dziś tułaczów, aby opisał chwalebne a pełne cierpień dnie pasterstwa Arcybiskupa, czyni to w przekonaniu, że darować mu raczy Arcypasterz, że bez pozwolenia jego podaje światu czyny, prace i cierpienia jego, i te niedokładności, które nieświadomemu wielu rzeczy wcisnąć się mogły pod pióro.

We wstępie autor oznajmia, iż zebrawszy dokumenta i wiarogodne świadectwa osób prawdą tylko żyjących, postanowił uporządkować takowe i skreślić z nich mały przyczynek do wyczekiwanych dziejów kościoła w Polsce.

Pierwszy akt, który przytacza, jest Akt duchowieństwa katolickiego Królestwa Polskiego, z daty 4go Kwietnia 1861. Poczem ku dalszemu objaśnieniu idzie Memoryał arcybiskupa Fijałkowskiego z tego samego roku — przy jednym i drugim daje autor obraz stanu duchowieństwa w owym czasie. W ciągu zaraz idzie historya margrabi Wielopolskiego, pobytu jego w Petersburgu, i pierwsza wieść, jako ks. Feliński ma być proponowanym na arcybiskupa metropolitę Warszawskiego, w rozmowie z ks. Łubieńskim, a wreszcie rozmowa o tem Kisielewa, ambasadora w Rzymie, z kardynałem Antonellim. W ustępach tych wiele jest szczegółów, nieznanych całkiem albo wiadomych niedokładnie lob odmiennie.

Dalej następuje historya obioru ks. Felińskiego na arcybiskupa i różne szczegóły dotyczące, które się odbyły w Rzymie, Petersburgu, w podróży, a następnie w Warszawie, jak np. wstęp w tem ostatniem mieście do katedry, przemowa przy otwarciu kościołów, itd.

W tem wszystkiem widać, że notaty zebrane miał autor od osób udział mających jak najbliżéj w sprawach opowiadanych, bo nawet przytacza westchnienie arcybiskupa Felińskiego pod cudzysłowem, jakie uczynił Bogu (po pierwszem odprawionem nabożeństwie i po otwarciu kościołów) w kaplicy swojej domowej. W ślad za tym obrazem, opisuje autor, jakie było wrażenie w Warszawie po tem pierwszem wystąpieniu Arcybiskupa.

Wszystkie głosy, przemowy, odezwy, nawet wyjątki z kazań Arcybiskupa są przytoczone wraz z wyliczeniem pobudek do nich, albo też innych okoliczności, które bądź wprzódy bądź później im towarzyszyły; co większa są i rozmowy, jakie miał z Namiestnikami Królestwa Polskiego, lub z wyższemi osobami obywatelstwa warszawskiego. Przywiedzione podobnież listy papieża Piusa IX do Arcypasterza tego, jak i inne akta tego Ojca śgo z Polską i z kościołem jakąkolwiek styczność mające w tym ważnym przebiegu wypadków od r. 1862 do 1864.

Od str. 255 idą Dodatki do wspomnień o ks. Arcybiskupie Felińskim.

W pierwszym dowiadujemy się o rodowodzie jego, urodzeniu i rodzinie i dalszym przebiegu jako młodzieńca, a następnie o zawodzie jego naukowym, a wreszcie o pobycie w Paryżu, gdzie towarzyszy Słowackiemu Juliuszowi i jest przytomny śmierci jego.

Pod przypiskiem *C.* jest list Felińskiego z Paryża, ostatnie chwile Juliusza Słowackiego opisujący (do Teofila Januszewskiego) z Paryża d. 7go kwietnia 1849 r.

Pod przypiskiem *D.* są spisane wspomnienia z życia i zgonu Ignacego Hołowińskiego (metropolity) przez jego ucznia ks. Zygm. S. Felińskiego, jest to spory dodatek od str. 263 do str. 316 do wiadomości o życiu, pracach duchownych i zgonie ks. W. Hołowińskiego.

Ostatni przypisek obejmuje „Martyrologium, czyli imionospis wszystkich kapłanów polskich, pomordowanych przez Moskali w r. 1863 i 1864, jako i tych, którzy wspólnie z ks. Z. S. Felińskim dzielą smutne losy wygnania." Spisu tych księży jest stronnic 13.

Z tego wszystkiego widzimy, jak to jest wielki materyał historyczny, zebrany do krwawej epoki Królestwa Polskiego z lat 1862 do 1864, tem bardziej, że wszystko jest poparte dowodami, raczej przytoczeniami samych dokumentów opowiedziane.

Rzecz cała napisana w spokoju ducha, w tonie poważnym, a skreślona piórem, które niejednej wprawy widać złożyło już dowody swej gładkości i zastósowania się do przedmiotu założonego.

Wydanie jest ozdobne, co poleca Księgarnię i Wydawnictwo p. W. Jaworskiego, tak co do staranności pod tym względem, jak co do podejmowania takich rzeczy w nakład, których rozmiar jest większy, albo których cel jest podniesienie moralności.

*) W dziennikach lwowskich niepolitycznych spotykaliśmy się od czasu do czasu z artykułami treści literackiéj, opatrzonemi podpisem „Gwido bar. Battaglia". Przypominamy sobie, iż artykuł o Szewczence przez bar. Gwidona Battaglię drukowany w r. 1865 w jednem z tygodników lwowskich zwrócił na się uwagę. Czy między autorem owego artykułu a poległym pod Königgraetzem podporucznikiem austryackim zachodzi tożsamość osoby, wyjaśnią nam zapewne pisma lwowskie. *(P. R. Cz.)*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Z powodu wybrania tym razem Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego z grona profesorów wydziału filozoficznego, wybór dziekana tego wydziału musiał nastąpić po obiorze rektora; padł on na Dra Emiliana Czyrniańskiego, profesora Chemii. Wydział teologiczny liczący w tej chwili trzech tylko zwyczajnych profesorów, nie wybrał swego dziekana. Zamianuje go przeto Senat akademicki.

— * Wystawa robót uczniów malarstwa i rzeźby krakowskiéj szkoły sztuk pięknych, urządzoną zostanie w *Collegium minus* w dawnej *bursie muzycznej*, gdzie trwać będzie od 23go do 25go b. m.

— W *Krakauer Ztg* znajdujemy niemiecki tekst listu pasterskiego X. biskupa Gałeckiego, administratora tutejszéj dyecezyi.

— * W szeregu biskupów wrocławskich było dotąd: Polaków 30, Niemców 8, Włochów 6, Czechów 4, Szwedów 3.

— Nadmieniliśmy wczoraj o morderstwie podwójnem emeryta Romualda Roszkowskiego w Warszawie i jego żony w celu rabunku. Ciężko poraniony Roszkowski nazajutrz umarł. Służący, który się téj zbrodni dopuścił i zbiegł z pieniędzmi zrabowanemi, nazywa się Grodowski.

— Dzienniki warszawskie przytaczają następującą anegdotę o znakomitym a już nieżyjącym prawniku warszawskim i autorze Ksawerym Kojsiewiczu. Przy jakiejś rozmowie w domu jego, jeden ze znajomych przypomniał mu, że ma u niego kilka złotych wygranych w karty. Kojsiewicz biegnie do biórka, wyjmuje pieniądze, a potem do biblioteki, skąd przynosi książkę i oddając wierzycielowi jedne i drugą, rzecze mu: „Dostałem tę książkę w szkołach jako nagrodę za pracę, zdolności i pamięć. Co do téj ostatniéj, uznaję, żeś ty godniejszym nagrody".

— Wszędy szpiegów pruskich chwytają w Austryi, zarówno prawdziwych jak i pozornych. Dzienniki wiedeńskie pełne doniesień o chwytaniu tych szpiegów. Że jednak rząd pruski używa ich dziś jak i przed wojną używał, na to niezbite znajdują się dowody. Pamiętnym jest przecież wypadek aresztowania jednego z oficerów pruskich w Pradze, którego przydybano, jak się przepytywał o rozłożenie sił austryackich i znaleziono przy nim cztery pasporta na różne nazwiska. W okolicy Wiednia uwija się teraz wielu takich ajentów. Przed kilku dniami jeden z nich przytrzymany przez podoficera dawał mu dwa papierki 100 reńskowe, żeby go ten puścił na wolność. Podoficer przyjął papierki, lecz je pokazał otaczającym go tłumom i szpiega nie puścił. Ostatniemi dniami pod górą Galicyna pod Wiedniem robotnicy ujrzeli jakiegoś mężczyznę, który przez parę godzin rysował okolicę i często się oglądał. Zapytany, zmieszał się, a potem tłumaczył się, że to tylko robi dla przyjemności. Kiedy jednak chłopi zaczęli kiwać głową i wątpić o prawdziwości słów jego, rysownik wyjął z kieszeni kilka dukatów i chciał się niemi okupić. To go do szczętu dobiło. Chłopi już go nie puścili. Rysownik przeto w płacz, padał na kolana, prosząc, aby go nie gubili, dawał im garść złota, byle go puszczono. Nic to jednak nie pomogło. Odstawiono go do policyi w Otakring. W papierach jego znaleziono dokładne rysunki planów okopów w Florisdorf i wszystkich przejść Dunaju. Nazwisko tego rysownika jest Rudolf Rad, rodem jest z Hanoweru, ma lat 32, dawniéj był oficerem pruskim. Znaleziono przy nim także wiele pieniędzy, mianowicie w złocie.

— Prusacy podobno ochrzcili znane kąpiele w Czechach Karlsbad, na Wilhelmsbad.

— Ciekawy spór wytoczył się niedawno między członkami rady miejskiéj a burmistrzem w Bussum, w północnéj Holandyi. Burmistrz twierdził, że kurzenie tytuniu na posiedzeniach publicznych Rady nie zgadza się z powagą zgromadzenia. Członkowie Rady byli przeciwnego zdania, a opierając się na dawnym obyczaju, obstawali przy jego utrzymaniu. Burmistrz odwołał się do Rady powiatowéj, a ta odesłała tę rzecz do Ministra spraw wewnętrznych. Minister odpowiedział, że uchwała Rady miejskiéj nie zostaje w sprzeczności ani z ustawami ani z dobrem publicznem. Skoro odpowiedź ta odczytaną została na posiedzeniu Rady miejskiéj, radni, którzy aż do rozstrzygnięcia sporu wstrzymywali się od kurzenia tytoniu, dobyli z kieszeni fajek, nałożyli je i wypuszczając z tryumfem kłęby dymu przystąpili do obrad bieżących.

— Dnia 20go lipca deszcz padał rano i po południu. Wiatr zachodni słaby. Ciepło doszło do + 13°.6 od + 11°.2. Barometr wcale nieznacznym uległ zmianom, bowiem o 2éj godzinie po południu wskazywał 327‴,21 a dnia 22go lipca o 6téj rano 327‴,18; termometr zaś + 10°.8 R.

— W niedzielę dnia 22go lipca, Śtéj Maryi Magdaleny; w poniedziałek dnia 23go lipca, Śgo Teofila męczennika.

Nadesłane.

Upraszam szanownych Panów Obywateli, którzy byli łaskawi na moje ręce datki dobrowolne na uformowanie galicyjskiego pułku Krakusów złożyć, by się po odbiór kwitów sznurowych zgłosić raczyli.

Leon Feintuch.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 lipca.

HOTEL SASKI: Rozalia Tykociner z Kalisza, Nikodem Wojda kapitan z Warszawy, Erazm Niedzielski właściciel dóbr z Galicyi, Marcin Patruban słuchacz med. z Siedmiogrodu, Adolf hr. Kaszowski wł. dóbr z Warszawy, hr. Arnim c. k. nadporucznik od ułanów z Trzebini, Bonawentura Węgierski z Warszawy, Lajas Fischer prawnik z Węgier, Ludwik Kasperowski z Kongresówki, Walerya Delimiecka z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Rakowska Antonina z Warszawy, Prokopowa Marya z Głogowa, Kolban Leopold z Domasłowic, Prokop Jan doktor z Morawy, Rippler A. kupiec z Frydku.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. stanisławowski Julię Böhm o dozwoleniu na prośbę Maryi Kamińskiéj zahipotekowania 2,000 złr. na realności pod l. 160$^3/_4$.

Licytacye: W d. 3 i 23 sierpnia oraz 13 września sprzedaż realności pod l. 183 w Monasterzyskach; cena wyw. 260 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Pilzno 16 lipca. Dziś w nocy wszedł 95ty pułk piechoty pruskiej z jazdą do Podersam. Idzie on do Hruszowic, prawdopodobnie, aby połączyć się załogą w Sadeczu (Saatz) i iść do Pragi, gdzie stanąć ma 18go. Wszędzie ogłaszają Prusacy odezwę przeciw rekrutacyi.

Dürnkrut 16 lipca wieczór. Do Lundenburga weszło dziś 4000 Prusaków.

Monachium 16 lipca. Prusacy stracili pod Kissingen i Hammelburg w samych tylko zabitych 1400 ludzi. Straty te i wytrwałość wojsk naszych skłoniły ich do nieprzyjęcia bitwy pod Schweinfurt-Kitzingen. Opuścili oni stanowisko swoje pod Koburgiem i idą ku Meiningen. Inny korpus pruski zapowiedziany już pod Lohr i Seligenstadt, przebył Spessart w kierunku na Darmstadt. Niewiadomo, gdzie się obraca 8my korpus związkowy.

Monachium 18 lipca. Bar. Pfordten nie jedzie do Wiednia; rozpoczęcie układów w Wiedniu jest wątpliwem.

Brema 17 lipca. Przybyły tu pierwsze oddziały wojska oldenburskiego, a dziś mają one ruszyć koleją żelazną. Na dziś i dwa dni następne zapowiedziano dalsze przechody wojska.

Frankfurt 18 lipca. Jenerał Vogel-Falkenstein wydał proklamacyę, według której obejmuje w zarząd księstwo Nassau i miasto Frankfurt, oraz części Bawaryi i W. księstwa Heskiego zajmowane przez wojsko pruskie.

Berlin 18 lipca. Pomimo zerwania układów o pokój, papiery publiczne na giełdzie tutejszej dobrze się trzymają. Bank zniżył dyskuto na zastawy na 7%, na papiery publiczne na 7½ %.

Paryż 17 lipca. *Monitor* donosi, że książę Napoleon wyjechał do głównej kwatery Wiktora Emanuela w nadzwyczajnej misyi.

Paryż 18 lipca. *Monitor wieczorny* oświadcza, że Francya nigdy nie miała zamiaru zmuszenia Włoch do zawarcia zawieszenia broni bez Prus ani też nie chciała zbrojnie pośredniczyć. Obecne przedugodne układy dotyczą przedwstępnych warunków pokoju postawionych przez Prusy.

Bukarest 16go lipca. Jon Ghika powrócił z Konstantynopola. Porta postawiła warunki uznania ks. Karola Hohenzollern, których on po zaprzysiężeniu nowej konstytucyi, nie mógł przyjąć. Między innemi wzbrania się Porta uznać go dziedzicznym hospodarem.

Dzienniki wiedeńskie dochodzą nas dziś do 17go, paryskie do 15go, brukselskie do 12go, berlińskie, również wrocławskie do 11go, a i to nie wszystkie z tych, które trzymamy, odbieramy. Warszawska tylko poczta i lwowska przychodzi jeszcze regularnie. Korespondencye zwykle tak zalegają, że rzadko użyć się dadzą. Ta niejednostajność i spaźnianie sprawia, że między telegramami a zwykłemi pocztowemi doniesieniami zachodzi bardzo wielka różnica dat, jak również, że wiadomości z pruskich dzienników są zbyt przestarzałe, o ile tyczą się faktów.

Dziś nad ranem doszły nas przecież telegramy najświeższe, które poniżej jako ostatnie depesze zamieszczamy, a mówią one o napadzie floty włoskiej na jedną z południowych wysp dalmackich Lissa, najbardziej wysuniętą w morze i ufortyfikowaną. Cel zajęcia tej wyspy mógł być ten chyba, aby stworzyć z niej stacyę morską, zkąd dalsze wyprawy w Dalmacyę przedsiębraćby można. Wyspa ta ma małą przystań, lecz jest wstępem do lepszej przystani na wyspie Lesina, bliższej brzegów dalmackich.

Dalej ważną przynosi nam telegram wiadomość o rokowaniach pokojowych. Prusy nie chcą przystać na zawieszenie broni, chyba na takich warunkach, żeby one mogły służyć za podstawę formalnego pokoju. Tym sposobem rozejm obejmowałby od razu punkta przedugodne pokoju.

W obec tych najnowszych depesz, wiadomości dziennikarskie spóźnione. Wiedeńskie mówią dopiero o przybyciu do Wiednia posła francuskiego p. Benedetti, który już w Bernie układał się z hr. Bismarkiem i widział się z królem Wilhelmem. *Debatte*, mimo iż sama zaprzeczyła, aby jenerał Frossard znajdował się w Wiedniu, dowiedziała się teraz, że tenże bawił tam kilka godzin.

Poprzednia faza układów rozbiła się o postanowienie Austryi nieprzyjęcia warunków pokoju nadeszłych tam 14go, a odrzucenie przez Prusy rozejmu pięciodniowego, którego Austrya żądała. Ta zaś faza, o której mówi najnowszy nasz telegram, jest świeższą. Nie znamy podstawy układów proponowanych w nich przez Prusy, lecz mniemaćby można, że nie obejmują one wykluczenia Austryi z Związku niemieckiego, który to warunek uważany był w Wiedniu przed wszystkiemi innemi za nieprzyjmowalny.

Organ mieszczaństwa wiedeńskiego *Presse* namawia rząd austryacki, aby odstąpił od swojego stanowiska w Niemczech, które mu żadnej dotąd nie przynosiło korzyści. Polityka niemiecka Austryi była niewdzięcznem dla niej polem. Natomiast wzywa *Presse* rząd, aby wziąwszy samorząd za podstawę organizacyi swojej, dał przykład Niemcom pod hegemonią pruską żyć pragnącym, że zdoła uszczęśliwić podległe sobie ludy. Artykuł widocznie zmierza do przekonania rządu, iż Wiedeń tęskni za pokojem i radby go okupić wszelkiemi z politycznej wielkości ofiarami.

Wiener Abend-post oświadcza się przeciw petycyom korporacyj, a mianowicie rad miejskich względem zmiany ministrów. Chwila potemu najniewłaściwiej wybrana.

Niepewna rola Bawaryi w całym przebiegu sporu prusko-austryackiego wyjaśnioną po części została. Bar. Pfordten, który pod teraźniejszym młodym królem więcej jeszcze niż dawniej rządzi Bawaryą, przechylał się był o tyle na stronę Austryi, o ile wierzył w szczęście oręża austryackiego. Zaraz po bitwie pod Königgrätzem, zaczął pierwszy nakłaniać Austryę do pokoju, a teraz chce usunąć kraj swój od wspólnictwa z Austryą i zaniechawszy zamierzonego przyjazdu do Wiednia, układa się odłącznie z Prusami. Rola, jaką przeznaczały Prusy Bawaryi w południowych Niemczech, była jej wielce pochlebną, nie wierzono jednak w Monachium, aby się Prusom wiodło; dziś jednak tę rolę pragnęłaby przyjąć Bawarya. Również zawiodła się Austrya na pomocy 8go korpusu związkowego, w którym głównie Würtemberg miał swoje wojsko. Całe zachodnie Niemcy nie przyniosły Austryi żadnej pomocy, tak jak na północy Hanower.

Ajenci pruscy, a więcej jeszcze zwycięstwa pruskie rodzą przyjaciół hr. Bismarkowi w Niemczech. Partya gotajska i dawni przywódzcy Stowarzyszenia narodowego wchodzą w stosunki z tym ministrem i widzą w nim fundatora jedności niemieckiej. To nowe stanowisko Prus wielce im staje się pomocnem w operacyach militarnych i daje im podporę w politycznem działaniu.

Uderzającą jest cechą dziennikarstwa pruskiego, tego nawet, które reprezentuje politykę swojego rządu, że głosi ono zagładę Austryi, jak gdyby Prusom szło nie o samą wyższość nad Austryą w Niemczech i Europie, ale o rozbiór Austryi. Nie inne też cele mają odezwy wydawane do Czechów, stosunki z emigracyą węgierską, jakoto: Koszutem i Klapką, i wiele innych faktów, o które dawniej nie można było posądzać ani króla ani jego konserwatywnych, jak się zwać zwykli, ministrów. W tem nawet a nie innem świetle zapatrują się dzienniki pruskie na wybór księcia Karola Hohenzollern na hospodara rumuńskiego. Mniemają one bowiem, że nowy ten książę zdoła wyprowadzić armię swoją przeciw Austryi. Tymczasem Porta stawia podobno warunki uznania go hospodarem, i nie uznała go dotąd jeszcze stanowczo.

Między dziennikami paryskiemi żwawa toczy się polemika o Austryę i Prusy. Po stronie Prus stoją już dziś otwarcie *L'Opinion nationale*, *Journal des Débats* i *Liberté* nowy dziennik Emila Girardina, który niedawno temu zagorzałym był przeciwnikiem hr. Bismarka. Po drugiej stronie *La France*, *Memorial diplomatique* oraz dzienniki katolickie i po części legitymistowskie. P. Gueroult redaktor naczelny *Opinion nationale* przyznaje się nawet głośno do uczestnictwa swego w propagandzie pruskiej i ogłasza udzielane sobie „komunikacye" poselstwa pruskiego, jako takie. To służy tylko za przykład, jak zręcznie rząd pruski umiał użyć organów publicystycznych za granicą dla swoich interesów, nigdy jeszcze bowiem nie słyszano wParyżu o obronie interesów pruskich przez dziennikarstwo francuskie. P. Girardin opuścił widocznie sprawy rosyjskie, aby tylko pruskim poświęcić swoje pióro.

Wszystkie rządy kontynentalne, a świeżo i Anglia, na gwałt zaprowadzają w wojskach swoich broń z tyłu nabijaną, a nawet zaprowadzają działa z tyłu nabijane.

Nowi ministrowie angielscy znie woleni poddać się ponownemu wyborowi jako deputowani, miewają do wyborców mowy, w których przedstawiają politykę teraźniejszego gabinetu. Jedną z takich mów, mianą przez ministra spraw zagranicznych lorda Stanleya, podajemy wyżej. Również Disraeli mówiąc 13go b. m. w Bucks w hrabstwie Birmingham, rzekł: Nie ma Anglia powodu mieszania się w zatargi stałego lądu. Anglia nie jest samem tylko mocarstwem europejskiem, jest ona zarazem stolicą mórz i nie wda się w sprawy europejskie, chyba, gdyby sama była zagrożoną. Wpływu swego użyje ona w danym razie dla przywiedzenia pokoju do skutku, a przyjdzie niezadługo potrzeba zwołania kongresu mocarstw. Co do reformy parlamentu, kanclerz powiada, że gabinet konserwatywny łatwiej może nią się zajmować aniżeli liberalny, lubo nie chce przyrzekać projektu reformy na ten rok.

W Nowym Jorku obiegała pogłoska, według doniesień ztamtąd z d. 5go b. m., że Matamoras w Mexyku poddało się 23 czerwca republikanom, którymi dowodził Escobedo, i że republikanie gotowali się uderzyć na Tampico.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Tryest 20 lipca. Flota włoska po bezskutecznem wczoraj uderzeniu na Lissę (wyspę dalmacką) przy czem jedna fregata pancerna uszkodzona, stała się niezdatną do walki, po żwawym boju odparta, odpłynęła na pełne morze. Flota liczyła 12 statków pancernych i 2,000 wojsk do wylądowania.

Zadar (Zara) 20 lipca. Flota ponowiła dziś ostrzeliwanie Lissy.

Frankfurt 19 lipca. Miasto złożyło 6 milionów złotych kontrybucyi wojennej.

Paryż 20 lipca. *Monitor* pisze: Dwór berliński oświadczył, że na rozejm przystać może jedynie przez podpisanie przedugodnych warunków pokoju. Poczem rozpoczęłyby się układy między gabinetami berlińskim i paryskim, w skutku których gabinet paryski zaleciłby te podstawy do porozumienia się, które Prusy uznają za wystarczające do przywiedzenia rozejmu do skutku. Prusy obowiązują się pod warunkiem wzajemności, wstrzymać się przez pięć dni od kroków nieprzyjacielskich. Jeżeli odpowiedź gabinetu wiedeńskiego wypadnie przychylnie, podpisanie rozejmu może bezzwłocznie nastąpić.

Kursa. Wiedeń 20 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 55·85. — Pożyczka narodowa 60·10. — Losy z roku 1860 72·20.— Akcye banku 671. — Akcye kred. 136·60. — Londyn 134·25. — Srebro 128.—. — Dukat 635·.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W BIÓRZE
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
KRAKOWSKIEGO,
sprzedaje się:

Rzepa jesienna, (ściernianka) funt wiedeński złr. 1 w. a.
(Na morgę wysiewa się 3—4 funt.)

Rozprzedaż Rzepy z przyczyny braku zapasów, będzie miała miejsce tylko do 10go Sierpnia rb.

Listy przyjmują się tylko *frankowane.*
(919-2-4)T

KORYTOWSKI
c. k. Notaryusz

przeniósł swą Kancelaryę na ulicę Franciszkańską pod L. 148/219, Gm. II. naprzeciwko kościoła XX. Franciszkanów.
(877-1-3)

!!!Nagrody 5 złr.!!!

Zgubione zostało czworokątne, podługowate, **brunatne Portemonaie**, wybite mosiężnemi ćwieczkami, w którem znajdowała się 1/5 Losu Państwa z roku 1839 Serya 3409 N. 68180.

Uczciwy znalazca zechce się zgłosić do Administracyi „Czasu," gdzie otrzyma 5 złr. nagrody i zatrzyma drobną monetę, która się w Portemonaie znajdowała.

O amortyzacyę niniejszego Losu stósowne kroki poczynione zostały. (876-2-3)

Mieszkania do wynajęcia
na przedmieściu Piasek,
w budynkach w zeszłym roku zbudowanych:

2 Salony, 6 Pokoi, 1 Nyża,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania; — nadto

Stajnia, Wozownia, Ogród.

Oddzielnie zaś
3 lub 4 Pokoje z Kuchnią.

Nakoniec
2 Pokoje z Kuchnią.

W razie wynajmu i potrzeby mogą być te mieszkania od Św. Michała, a nawet wcześniéj skończone gotowe.

Wiadomość w Handlu ***Antoniego Wojczyńskiego.*** (902-5-)

Do Handlu
J. JAHNA w Krakowie
nadszedł świeży transport
obić pokojowych,
po cenach bardzo umiarkowanych.
(661--17)T

Na kurcz żołądkowy i niemoc trawienia

cierpiący, mogą zasięgnąć bliższych szczegółów o metodzie leczenia ***Dra Doecks*** w nowo wydanéj broszurze, która się bezpłatnie rozdaje w Ekspedycyi tego dziennika.
(522-9-)

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniéj przez W. c. k. Namtestnictwo koncesyonowany Instytut
(519-13-18)T ***Emilii Reisner*** w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis.

Z wysokim szacunkiem
Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-21-26)T

Księgarnia Wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych,
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie,

przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma peryodyczne polskie, z wyjątkiem politycznych, mianowicie:

Tygodnik illustrowany, kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 4, z przesyłką pocztową złr. 5. — **Wędrowiec,** pismo illustrowane, poświęcone wiadomościom zagranicznym, kwartalnie kosztuje złr. 2.75; z przesyłką pocztową złr. 3·40. — **Zorza,** pismo tygodniowe dla ludu miejskiego i wiejskiego, przerwami illustrowane, kosztuje kwartalnie złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·50.— **Goniec,** pismo poświęcone leśnictwu, kosztuje półrocznie złr. 3.30, z przesyłką pocztową złr. 4. — **Przyjaciel dzieci,** pismo illustrowane, kosztuje półrocznie złr. 4·2, z przesyłką pocztową złr. 5·10. — **Bazar (polski),** tygodnik mód i robót ręcznych, pierwsza edycya z drzeworytami, kosztuje kwartalnie złr. 2. 50, z przesyłką pocztową złr. 3·20. — druga edycya z drzeworytami i rycinami kolorowanemi, kosztuje kwartalnie złr. 3·60, z przesyłką pocztową złr. 4·40 — oraz **Bluszcz, Tygodnik Mód, Opiekun domowy, Rodzina** itp.— (wszystkie te pisma wychodzą w Warszawie).

Również za stósowne uważamy nadmienić, że powyższa księgarnia zaopatrzoną została w znaczny wybór **książek na premie,** oprawnych różnokolorowo i nader ozdobnie z napisem złoconym: ***„Nagroda pilności“*** dla szkół głównych, ludowych, zakładów prywatnych naukowych, itp., a mianowicie:

O. K. Antoniewicza: „Poezye“ złr. 1·80. — „Listy w duchu Bożym“ złr. 1. — „Czytania świąteczne“ dla ludu naszego złr. 1. — „Zabawy świąteczne dla ludu“ 45 c. — *W. Wielogłowskiego:* „Podróż po szerokim świecie, 50 c. — „Święty Izydor oracz, na wzór życia rolnikom podany, 60 cent.— „Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia“ 50 c.— Pielgrzymka do Ziemi św. tegoż, 50 c.— „Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego“ złr. 1·50. — Ks. *Tyburcego* „Opowiadania pielgrzyma“ złr. 1·10.— Ks. *F. Gondka* „Wspomnienia z „Pielgrzymki do ziemi św.“ złr. 1.80. — *Mieczkowskiego*: Żywot bł. Józafata Kuncewicza“ 60 cent. — *Ossolińska:* „Przygody Zosi“ powieść złr. 1. — „Trzy powieści obyczajowo-moralne“ złr. 1.— *Darowski:* „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj“ 50 c.— „Żywot św. Zity“ 50 c.— „Historya Polska,“ z rycinami, 90 c. — Księga natury“ 60 c. — *Szmurło*: „Bajki, Powiastki, Legendy, satyry“ 50 cent. — Oraz **Książek do modlitwy** od 12 centów, **Koronek paryzkich, medali, krzyżyków, Obrazków Świętych polskich** z modlitewkami stósownemi itp.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszło ostatniemi czasy dzieło: ***Wspomnienie o Z. S. Felińskim,*** Arcybiskupie Warszawskim, napisał *Prawdzicki*, złr. 2.50, — które dostarcza wiele faktów ucisku i prześladowania katolicyzmu i narodowości w Polsce.

Nadszedł także znaczny transport **Mszałów** wydania Mechlińskiego, w cenie złr. 12, 14, 18, 24, 30, 36 do 50. (885-10-)

Zniżenie ceny.

Ponieważ koszta nakładu dzieła: ***Katedra na Wawelu*** przez JEks. biskupa *Łętowskiego,* już prawie w całości pokrytemi zostały, przeto autor mając jedynie dobro ogółu na względzie, zniżył cenę tegoż złr. 50 na 15, — a ***Katalog biskupów Krakowskich,*** przez tegoż, kosztujący dawniéj złr. 15, sprzedaje się po złr. 8 — (W tejże księgarni) Przyjmuje się także przedpłata na ***dzieła K. Antoniewicza,*** których pierwszy tom wkrótce wydanym będzie (Pierwsze 600 przedpłacicieli otrzymają takowe na papierze welinowym.)

Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie można pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, którą za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministeryum Państwa konces. Bióra anonsowego
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.

Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-14-)T

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-29-)

Nowo otworzony Handel
HERCOKA & ARNOLDA
we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240,
utrzymuje znaczne zapasy
Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,
jak niemniéj największy Skład
Obić pokojowych
w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanej taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,

od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,

aż do najdroższych i najbogatszych salonów.

Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.

Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie.

Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-14-)T ***Hercok & Arnold.***

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411--16)T
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszéj jakości na składzie w zapasie.

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Agronom praktyczny,

posiadający chlubne świadectwa, użytecznym wielce być może, gdzie jest gorzelnia — i życzy sobie znaleźć pomieszczenie.

Osoby interesowane raczą się zgłosić pod adresem ***P. K.*** poste restante w Krakowie. (875-2-3)

Wiza paszportow

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów tylko (664-14-T)

1 złr. 50 cent.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla** w Rynku, w domu Wgo Milieskiego na dole.

Guwerner, mogący chłopczyków przez szkoły normalne i niższe klasy gimnazyalne prowadzić — poszukuje umieszczenia.— Adres franko: **W. P.** w aptece na Podgórzu.
(874--3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	472	456
Ruble ros. za 100 rsr.	145	140
Talary prs. za 100 tal.	200	192
Bankn. pr. za 150 złr.	77	74
Srebro nowe austr. .	129	126
Dukat ważny. . . .	6 35	6 15
Napoleon d'or . . .	10 85	10 45
Półimperyały rosyjs.	10 95	10 55
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	61 —	59 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	175

Wiedeń 20 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	55 85
5% Pożyczka narod.	60 10
Akcye banku wied.	671
— — kred.	136 60
Losy 5% z r. 1860.	72 20
Srebro	128 —
Londyn 10 funt. szter.	134 25
Dukat pojedynczy	6 35

Wiedeń 14 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	46 —	45 —
— Pożyczka narod.	59 50	59 —
— Metaliki na m. k.	51 —	50 50
— Obl. ind. niż. Aus	80 —	75 —
— — czeskie	78 —	76 —
— — węgiers.	60 —	59 —
— — chor. i b.	67 —	66 —
— — galicyjs.	58 25	57 25
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr.	55 —	53 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 25	85 —
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	70 50	69 75
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	123 —	— —
— — — 1854	60 25	59 75
— — — 1860	72 10	71 90
— — — 1864	58 —	57 75
— Como-Rente.	15 —	— —
— Kredytowe	96 —	95 —
— tryest na 4½%	114 —	— —
— żegl. par. na D.	70 —	— —
— Ks. Esterhazy	— —	60 —
— Księcia Salm.	26 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	— —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	— —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	656	652 —
Zakładu kredytowego	135 20	135 —
Żeglugi par. na Dunaju	422 —	418 —
Kolei półn. Ferdynan.	1460	1455
— rządowéj fr.-a .	176 —	175 80
— zachodniéj c. El.	107 —	105 —
— Pardubickiéj .	83 50	82 50
— południowéj .	188 —	187 —
— Galicyjskiéj . .	177 —	175 —
Czerniow. z wpł. 80%	151 —	150 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	115 —	114 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	115 50	115 —
Hamb. 100 mark.	8	102 50	101 50
Londyn 10 fun.	10	137 50	134 —
Paryż 100 frank.	4	54 40	54 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 50	18 40
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 36	6 34
— — obrączk.	6 36	6 34
Złoto *al marco* . .	6 32	6 28
Napoleondory . . .	10 80	10 78
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 30	13 20
Imperyały rosyjskie	10 85	10 80
Srebro	130 —	129 —
— kupony . . .	129 —	128 —
Talary związkowe .	1 94	1 92
Pruskie bilety kas. .	2 —	1 98

Lwów 19 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 30	6 20
Półimperyał rosyjski	10 90	10 60
Rubel srebr. rosyjsk.	2 —	1 95
Talar pruski	1 91	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	68 63	67 75
— — m. k.	72 07	71 20
Obligi indem. b. kup.	59 38	58 25
Akc. kol. gal. b. kup.	185 —	179 50

Warsz. 19 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 40
Obligi skarbowe „	— —	84 50
Listy zast III okr. „	83 67	— —
kupon „		— 28 8/9
Listy likwidacyjne .	63 —	62 50
kupon „	—	— 53⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 —	61 50
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 —

Wrocł. 17 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.		—

Paryż 20 lipca.	
Renta 3% .	67 25

Londyn 20 lipca	
Konsole	87⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 164 „CZASU“ z d. 22 Lipca 1866.

TELEGRAM
Ministra Stanu do Prezydium Komisyi Namiestniczej w Krakowie,

wysłany z Wiednia d. 21 lipca godz. 1 m. 40 popołud.
nadszedł do Krakowa d. 21 lipca godz. 5 m. 15 popołud.

Następujący Telegram ma być natychmiast ogłoszony:

Wiedeń d. 21 lipca 1866.

Dowódzca Eskadry Kontradmirał Tegetthoff do Jego Excelencyi pierwszego Jenerał - adjutanta JCKMości Fmpor. hrabiego Crenneville.

Spalato d. 20 lipca 1866 o godz. 11 m. 50 wieczór, nadszedł d. 21 lipca 1866 r. o godzinie 3ej m. 40 rano parowcem „Stadion“ do Spalato.

Dziś przed południem przybyła pod Lissę flota nieprzyjacielska o sile 23 statków, między któremi „Affondatore“ i 11 innych statków pancernych.

W ciągu walki z fregatą pancerną „Arcyksiążę Maksymilian“, wielka nieprzyjacielska fregata pancerna została na dno pogrążona, a inna wysadzona w powietrze. Nikogo z nich obu nie dało się ocalić.

Okręt liniowy „Cesarz“ otoczony przez 4 nieprzyjacielskie okręty pancerne, najechał jeden z nich, rozpędził wszystkie, i utracił maszt przodowy i poprzecznicę; 22 zabitych, 82 ranionych.

Polegli: kapitan okrętu liniowego Czik Af. Klin i bar. Henryk Toll, obaj zaraz przy rozpoczęciu walki; następnie chorąży okrętu liniowego Robert Wroch. Ciężko ranni: porucznik okrętu liniowego Józef Frank i bar. Franciszek Minutillo, chorążowie okrętu liniowego Hugo Pogatschnigg i Ferdynand Gebhard. Lekko ranni: kapitan okrętu liniowego Karol Kern, porucznicy okrętu liniowego Juliusz Steiskal i bar. Herman Spann, kadeci morscy Ignacy Mader, Wiktor Sambuchi, Edward Hanslik, August Süss i Hloschek. Komodor Petz drzazgą drzewa lekko na twarzy raniony. Ze służby, oprócz na okręcie liniowym, 10 zabitych, 42 ranionych. Na okręcie admiralskim zranienia po większej części pochodzą od strzałów ręcznej broni z tonącej fregaty. Uszkodzenia z wyjątkiem okrętu liniowego, bardzo drobne. Eskadra zupełnie zdolna do boju, załoga najlepszym duchem ożywiona.

Po dwugodzinnej walce nieprzyjaciel odparty, odsiecz Lissy uskuteczniona. Wczoraj 4 nieprzyjacielskie fregaty pancerne wpłynęły do Lissy, ale wyparte zostały z portu dobrze mierzonym ogniem bateryj nadbrzeżnych, ostrzeliwając wprzódy jednak granatami parowiec Lloyda „Egitto.“ Dowódzca onego, porucznik okrętu liniowego Stratti zatopił wcześnie statek, przez co zapobiegł jego wzięciu.

Trzy wylądowania pod Conissa mężnie odparte zostały przez tameczną załogę.

Kapitan korwety Monfroni donosi z Riva nad jeziorem Garda d. 20 lipca 1866:

Godz. 9 m. 45 rano. Dziś w nocy łodzie działowe „Wildfang“ i „Scharfschütze“ wydostały parowiec wojenny włoski pod ogniem bateryj nieprzyjacielskich pod Garignano. Dwóch ludzi ranionych.

Z c. k. Prezydium Komisyi Namiestniczej.
Kraków dnia 21 lipca 1866.

Wiedeń 21 lipca. W dniu 16 b. m. odbyła się w Peszcie w pomieszkaniu bar. Kemeniego walna narada centrum członków izby poselskiéj, to jest stronnictwa Deakowego. Nazajutrz ukazał się w kolumnach organu tego stronnictwa, peszteńskiego *Naplo*, następujący artykuł:

„Monarchia jest w największem niebezpieczeństwie, Węgry stoją nad brzegiem wątpliwéj przyszłości. Konieczność historyczna, zrządzenie losu związało Węgry z monarchią. W tym związku monarchia szukała siły, Węgry bezpieczeństwa. Traktaty, przysięgi króla i poddanych sankcyonowały tylko to, czego wymagały wypadki. Ztąd też naturalnym porządkiem rzeczy, los monarchii oddziaływa na los Węgier.

Jakie będzie to oddziaływanie w tej chwili, wiedzieć nie możemy. Ale właśnie dla tego winniśmy się strzedz, aby w nadmiarze zaufania lub w nieczynności przerażenia, losu naszej ojczyzny nie stawić na kartę. Musimy stanąć na podstawie traktatów, prawa, ustaw. Musimy znowu powtórzyć, że adresy sejmowe są wyrazem życzeń i prawnego poczucia narodu.

Musimy się znowu do tego odwołać, iż szanowanie układów nadało w przeszłości państwu siłę, Węgrom zaś bezpieczeństwo, tudzież, że osłabienie państwa i nieszczęścia Węgier datują się od chwili zniszczenia układów. Musimy wypowiedzieć, iż nieprawe usiłowania dążące siłą do zniszczenia historycznie rozwiniętej organizacyi państwa, osłabiły, miasto wzmocnić monarchię, a tylko wzmocniły przywiązanie do tej organizacyi państwa, która miała być zniszczoną.

Wypowiadając to, musimy zarazem oświadczyć, iż nawet wobec smutnej przyszłości, najpierwszem jest życzeniem narodu, aby stanąć na podstawie układów, w prawie i w ustawach znaleźć tę siłę, która sojuszowi potęgę, a ojczyznie bezpieczeństwo zapewnić zdoła.

Życzenie to atoli domaga się rychłego urzeczywistnienia. Groźne położenie monarchii nie dozwala zwłoki. Znaczna część państwa zalana wojskiem nieprzyjaciela, tylko Węgry wolne. Ale Węgry są trupem.

Z Węgrami można dokonać wszystkiego, a przynajmniej bardzo wiele. Ale Węgry same nie mogą nic zdziałać, bo splątano im ręce.

Tylko rząd parlamentarny może im rozwiązać ręce, może w nie wlać nowe życie.

Nie chcemy wynosić aktu oskarżenia przeciw węgierskim członkom teraźniejszego ministerstwa. W obec wielkości wypadków krytyka rozumu i dobrej woli jednostek w głąb się uchyla. Położenie monarchii i interes Węgier zgodne ze sobą, wymagają, aby rząd posiadł ową energię, jakiej wymagają nadzwyczajne stosunki, jakoteż i tę siłę, którą nadawać może tylko zgoda obu stron. Taką energię i taką siłą może w Węgrzech posiadać tylko rząd parlamentarny.

Jeżeli Węgrzy mogą coś jeszcze uczynić dla monarchii, dla traktatów, to nastąpić to może tylko w tym wypadku, jeżeli będzie im zwróconą swoboda działania, jeżeli na ich czele stanie rząd, będący wypływem woli narodowej i w którym naród dopatrzy się gwarancyi swej egzystencyi i swych praw“.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający wydał postanowienia:

1) jako prawo kolatorstwa względem tych kościołów parafialnych, które służyło klasztorom zniesionym, przechodzi na rząd, a choćby dobra poklasztorne przeszły na ręce prywatne, rząd pozostawia sobie prawo kolatorstwa;

2) na osady dworskie, które przeszły w posiadanie włościan i sług dworskich, nałożony ma być podatek gruntowy, podymne i szarwark;

3) osady w dobrach górniczych i fabrykach górniczych, kopalniach i innych tego rodzaju zakładach przemysłowo-górniczych, przechodzą na własność robotników górniczych.

4) Nakaz przepisania majątków i sum należących do duchowieństwa galicyjskiego, na rzecz funduszu ogólno religijnego.

Rozporządzenie to podamy w całości.

Teatr wojny.

Kiedy na północy wojna z nieprzyjacielem, przez półwiekowy pokój jak się zdawało zniewieściałym, mniej wyćwiczonym w boju, a tem samem łatwym do pokonania, napotkała i napotyka dotąd na nieprzełamane trudności, we Włoszech zwycięztwo widocznie poślubiło wiarę orężowi austryackiemu. Bitwa pod Custozzą, bitwa morska w porcie wojennym Lissy, wyspy przy brzegach dalmatyckich, ze znaczną flotą włoską, bo liczącą 23 statków, która, jak powyższy telegram twierdzi, odpartą została ze stratą dwóch włoskich fregat pancernych; pomyślny rezultat operacyj na jeziorze Garda, mniej więcej zwycięzkie utarczki z ochotnikami na granicy Tyrolu: wszystko to są ważne dowody sprzyjającego szczęścia, które atoli mniej stanowczo, z powodu ustąpienia Francyi kraju Weneckiego, wpłynąć mogą na rzeczywiste tryumfy całej kampanii. Tymczasem armia nieprzyjacielska szybkim krokiem zdąża ku Dunajowi. Lundenburg, jak już wiadomo, jest w jego rękach; opanował Krems również w d. 17 zrana. Wielki most tamże został spalony, jak również trzy mosty drewniane prowadzące w pobliżu Genserndorfu przez Morawę. Most kolejowy pod Marcheg podminowany i lada chwila wysadzony będzie w powietrze. Twierdzono nawet w Wiedniu, że w dniu 17 słychać było huk dział od strony Stockerau. Wszystko to znamionuje, że chwila rozstrzygająca, brzemienna w skutki, jeżeli jej niepowstrzymają układy o rozejm i pokój, tak jest bliską, iż tylko czekamy wiadomości o stoczeniu walnej bitwy.

O utarczce, jaką stoczył 2gi dywizyon kawaleryi z brygady jenerała hr. Sołtyka w d. 11 bm. następujące napotykamy w dziennikach wiedeńskich szczegóły: O godzinie 9éj z rana zaatakowany został podczas odpoczynku w ulicach Tysznowic dywizyon jazdy z brygady jen. hr. Sołtyka przez 2gi pułk dragonów gwardyi pruskiej. Dragoni dali kilka wystrzałów do dywizyi ułanów Wallmodena, lecz natychmiast szczęśliwie przez ułanów odbytą szarżą wyparci zostali z miasta. Ułani utracili w rannych i zabitych 4 oficerów i 28 żołnierzy. Pomiędzy rannymi oficerami znajdują się: rotmistrz Knesebek i podporucznik książę Metternich. Zdobyto kilka koni pruskich dragonów. Oddział pułku kirasyerów cesarza Mikołaja, który pospieszył na pomoc, zdobył trzy wozy prowiantowe z woźnicami. Prusaków nie ścigano, gdyż poza miastem w lesie mieli ukrytą piechotę i artyleryę. Jenerał-major hr. Sołtyk dowodził osobiście.

Kwatera główna armii pruskiéj w Morawie znajdowała się dnia 17 b. m. w Bernie, lecz dalsze posuwanie się rozpoczęte już zostało w wielkich rozmiarach. Dwie dywizye wysłane zostały do Lundenburga, dla przerwania komunikacyi pomiędzy Wiedniem i Ołomuńcem, i ważny ten punkt, położony w południowo-wchodnim kącie Morawy, w którym schodzą się drogi żelazne, znajduje się w ręku Prusaków. Lundenburg ma pod względem strategicznym daleko większe znaczenie niż Pardubice. To ostatnie miasto stanowi klucz sieci czeskich dróg żelaznych, i posiadanie jego zapewnia posiadanie Czech; Lundenburg zaś jest kluczem całéj północnéj przestrzeni monarchii Austryackiéj, i z zajęciem tego punktu odcięto austryaków od ich najkrótszych i najdogodniejszych dróg komunikacyi z Morawą, Szląskiem autryackim i Galicyą. Ołomuniec pozostawiony został na teraz własnym siłom obronnym i zasłonie silnéj załogi, podczas gdy część armii północnéj jak donoszą dzienniki, ma się udać na południe, dla spółdziałania przy obronie linii Dunaju.

O posuwaniu się Prusaków z Czech ku Wiedniowi następnie doniósł *Kamerad:* W dniu 13 lipca ze świtem, zbliżały się zwolna ku Znaimowi przednie straże nieprzyjacielskie, które w nocy obsadziły Mährisch - Budwitz, i w tej chwili rozpoczął się na całej linii dość silny ogień tyralierski. Wojska austryackie cofnęły się w skutek rozkazu do Znaimu. Nieprzyjaciel szedł w ślad za niemi powoli. W jednym punkcie w pobliżu Habersdorfu, gdy się Prusacy zanadto wysunęli naprzód, odparł ich pułk huzarów elektora hessen - kasselskiego i wziął im wielu jeńców. Ze strony austryackiej kilku żołnierzy i 2 oficerów (hr. Lichtenberg i książę Windischgraetz) odnieśli rany. Tuż po za Znaimem ucierali się dragoni sabaudzcy, którzy zsiadłszy z koni, karabinkami na ogień nieprzyjacielski odpowiadali. Odwrot ze Znaimu odbywał się bardzo powoli. Gdy całe wojsko austryackie przeszło na przeciwny brzeg Tai i zajęło pozycye na wyżynach Kahlendorfu, wydał jenerał rozkaz wysadzenia mostu na Tai w powietrze. W kilku minutach cała komunikacya przerwaną została. Między godz. 9 i 10 ukazały się forpoczty nieprzyjacielskie na lewym brzegu Tai i przyjęte zostały silnym ogniem przez piechotę austryacką, na który odpowiadano wprawdzie, lecz żadnej wojsku austryackiemu nie wyrządzono szkody. Wreszcie ustał ogień z obu stron i wojsko austryackie bez niepokojenia udało się w kierunku ku Wiedniowi. Jenerał zajął kwaterę w Jetzelsdorf, a rezerwy i magazyny wysłano ku Hollabrunn.

O zwycięzkich walkach armii pruskiéj nad Menem, dowodzonéj przez jenerała Vogel Falckensteina i działającéj przeciw Bawarczykom i korpusowi księcia Aleksandra heskiego, otrzymano w Berlinie następujące raporta: *Eisenach* 17 lipca. (Z Aschaffenburga przez sztafetę). Dnia 10 lipca, Bawarzy, którzy zajęli byli pozycye za Saalą frankońską, pobici zostali przez wojska pruskie jenerała Falckensteina w pięciu punktach: pod Waldaschach, Hausen, Friedrichshall, Kissingen i Hammelburg; w tych dwóch ostatnich punktach Bawarczycy stawiali zawzięty opór. Dnia 13go lipca wieczorem, brygada Wrangla odparła stanowczo atakującą dywizyę darmsztadzką, ze znacznemi dla téj ostatniéj stratami. Dnia 14go lipca, dywizya Goebena odniosła pod Aschaffenburgiem świetne zwycięstwo nad połączonemi siłami austryackiemi, hesko-elektoralnemi i darmsztadzkiemi, zostającemi pod dowództwem feldm. por. Neipperga. Aschaffenburg został zdobyty szturmem, przyczem Prusacy odparli nieprzyjaciela za Men. Wzięto do niewoli znaczną liczbę Austryaków, Prusacy zaś ponieśli nie wielkie stosunkowo straty.

Straty austryackie pod Custozzą w bitwie dnia 24 czerwca stoczonej, wynoszą według pierwszej części spisu imiennego przez ministeryum wojny ogłoszonego dotąd w ogóle 843 ludzi. Cztery pułki, których straty podane są w owej pierwszej części spisu, utraciły razem 177 zabitych, 178 ciężko rannych, 73 rannych, 165 lekko rannych i 250 nieznalezionych, czyli dzieląc straty te na pułki: pułk

piechoty Ludwika II, króla bawarskiego, utracił 63 zabitych, 56 ciężko rannych, 87 lekko rannych, 139 zapodzianych; pułk piechoty bar. Maroicicza 24 zabitych, 71 ciężko rannych, 7 rannych, 19 lekko rannych, 29 zapodzianych; pułk księcia Hohenlohe-Langenburg 43 zabitych, 21 ciężko rannych, 66 rannych, 59 lekko rannych; pułk piechoty arcyksięcia Rudolfa 47 zabitych, 1go zapodzianego.

Jeżeli z widowni wojennej bliższej nas tak późne otrzymujemy doniesienia, to tem później dochodzą nas szczegóły o wypadkach we Włoszech z powodu trudności teraźniejszych komunikacyj, i prócz szczęśliwych dla oręża austryackiego operacyj na morzu, o których zawiadomił nas telegram na czele dzisiejszego Dodatku zamieszczony, to co przynoszą dzienniki jest zapewne już tylko historycznem wspomnieniem, gdyż do tej chwili kombinacye wypadków całkiem inny wziąść mogły obrót. Według dziennikowych wiadomości z d. 17 b. m. Cialdini zajął Padwę a jak głoszono Trewiso, Wicencyą itd. Prawdopodobnem jest, że kolumny latające posunęły się w okolicę Udiny. Most na kolei żelaznej pod Mestre wysadzili Austryacy przerywając tym sposobem komunikacyą z Wenecyą. Z Weneckiego donoszono, iż się pojawiło około 30 zbrojnych w górach, którzy przez oddział austryacki rozbici zostali. Niektórzy z nich zostali ujęci, nim zdołali się ratować ucieczką korzystając z ciemności. Mają to być zbiegi od rekrutacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Donieśliśmy już o wyborze Rektora i Dziekanów trzech Wydziałów na Uniwersytecie Jagiellońskim na rok szkolny 1866/7. Na wydziale teologicznym został Dziekanem X. Dr Sosnowski profesor i proboszcz kollegiaty Ś. Anny. Skład przeto Senatu akademickiego, o ile nowe wybory otrzymają potwierdzenie Ministerstwa Stanu, będzie na przyszły rok szkolny jak następuje:

Rektor		Dr Bratranek.
Prorektor		Dr Majer.
Dziekani:	Wydz. Teologiczn.	Dr Sosnowski.
„	Prawniczego	Dr Fierich.
„	Lekarskiego	Dr Madurowicz.
„	Filozoficzn.	Dr Czyrniański.
Prodziekani: „	Teologiczn.	Dr X. Wilczek.
„	Prawniczego	Dr Buhl.
„	Lekarskiego	Dr Piotrowski
„	Filozoficzn.	Dr Kremer.

— W piątek przytrzymano w Krakowie jakiegoś mężczyznę, przy którym miano znaleść rysunki fortyfikacyj Krakowa i różne notatki wojskowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Lardaro 16 lipca. (Główna kwatera). Od dowódzcy wojsk w Tyrolu. Dziś 16go szczęśliwa utarczka stoczona pod Condino z znacznemi siłami ochotników włoskich pod wodzą Nicotery; nieprzyjaciel poniósłszy znaczne straty odparty został ku Storo. Stracił on dwóch dowódzców batalionowych i wielką liczbę żołnierzy, z których wielu utonęło w Chiese. Około stu jeńców jest w naszem ręku. Opłakujemy stratę dzielnego kapitana Mayera z pułku piechoty heskiej; porucznik Kraliczek z 11go pułku piechoty saskiego lekko ranny. Szczegółów nie ma jeszcze.

Darmstadt 16 lipca. Prusacy stoją po tej stronie Menu pod Stockstadt, naprzeciw 8mu korpusowi armii związkowej. Dziś oczekują bitwy. Wszyscy wojskowi opuszczają miasto; wywożą z niego własność skarbową; wiele rodzin wyniosło się ztąd.

Berlin 19 lipca. (*Dz. W.*) Austryacy opuścili Borgoforte. Bawarya, która żądała zawieszenia broni, odrzuciła je z powodu warunków postawionych przez jenerała Falkensteina. Armia królewicza zajęła Przyrów (w Morawie). Pierwsza armia maszeruje na Wiedeń. Komunikacya pomiędzy dwoma armiami zupełnie zapewniona. Spodziewają się bitwy pod Florisdorfem lub na Marchfeld. Główna kwatera przeniesioną została wczoraj do Nikolsburga pod Lundenburgiem.

Londyn 17 lipca. W odpowiedzi na interpelacyę Grenfella, lord Stanley stanowczo zaprzeczył, aby jak doniosły dzienniki niemieckie, Anglia protestować miała przeciw ewentualnéj anneksyi Hanoweru.

Po depeszy paryskiej z 20go umieszczonej w poprzednim numerze *Czasu*, mówiącej o przesłaniu do Wiednia warunków pokoju tych samych, które miały służyć za podstawę rozejmu, nic nie nadeszło nas nowego o rokowaniach pokojowych. Jakieby zaś to były warunki, niewiemy. Dotychczasowe półurzędowe wiadomości z Wiednia są bardzo niejasne, tyle jednak z nich powziąść można, że na wykluczenie się z Niemiec Austrya nie zezwoli. W tym też duchu wydane zostały zawezwania do pospolitego ruszenia.

Główna kwatera pruska stoi pod Lundenburgiem, i w Berlinie mniemają, że przyjdzie do stanowczej bitwy przed Wiedniem.

Dopiero ze *Staats Anzeigera* dowiadujemy się dziś pierwszy raz o jednym z ustępów traktatu prusko-włoskiego, który nie pozwala żadnej ze stron kontraktujących układać się z nieprzyjacielem. Pisze bowiem urzędowy dziennik pruski pod d. 18 b. m.: Oświadczyliśmy już pod d. 12 b. m. na mocy danego nam upoważnienia, iż istniejące między Prusami a Włochami zobowiązania oparte na traktacie, czynią niemożebnem zawarcie rozejmu lub pokoju z Austryą bez wzajemnego porozumienia się obu państw. Artykuł 3ci traktatu tyczący się tego punktu opiewa bowiem: „Od tej chwili (tj. od wypowiedzenia wojny) wojna prowadzoną będzie przez Królów Jmci (pruskiego i włoskiego) wszystkiemi siłami, jakie Opatrzność oddała im pod rozporządzenie, i ani Prusy ani Włochy nie zawrą bądź pokoju bądź rozejmu bez wzajemnej na to zgody.“

Przypomnieć tu trzeba, że Austrya odstępując Wenecyę, miała zamiar zawrzeć pokój tylko z Włochami, lecz Cesarz Napoleon, któremu pewnie nie był tajny traktat powyższy, rozpoczął równocześnie rokowania pokojowe również z Prusami.

Gaz. Krzyżowa utrzymuje, że w Poznańskiem i Prusiech wschodnich (tj. polskich) wykryto między Polakami niejaki ruch na korzyść Austryi. Między innemi zbierają tam składki na rannych austryackich. Nie wiemy, o ile to jest prawdą, ale zbieranie składek na rannych nie powinnoby uchodzić za spiskowanie, chociaż bywały tego przykłady.

Dzienniki paryskie zamieszczają obszerne opisy przyjmowania Cesarzowej Eugenii w Nancy.

Senat francuski uchwalił 14go prawie jednogłośnie projekt zmiany konstytucyi co do adresu Izb i interpelacyi: poczem sesya Senatu, która trwała od 22go stycznia, zamkniętą została. Rady departamentowe otwarte będą, oprócz paryskiej, 27 sierpnia.

Rząd hiszpański skazał jakoby ostracyzmem O'Donnela na wygnanie, udzieliwszy mu pasport na rok jeden, a książę de la Torre ma rozkaz udania się do Bajonny. Poseł hiszpański w Paryżu margr. Lema zastąpiony został przez swego poprzednika na tej posadzie p. Mon.

Depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca (godz. 11 m. 20 rano — nadszedł do Krakowa godz. 8 m. 10 wieczór). Donoszą urzędownie: Wczoraj przed południem flota włoska o sile 23 statków, w liczbie których 12 fregat pancernych, a między temi okręt z taranem „Affondatore,“ zaczepioną została przez eskadrę austryacką pod wodzą Tegetthoffa przy wyspie Lissa. W ciągu gorącej walki, austryacka fregata pancerna „Ferdynand Maks“ zatopiła wielką fregatę pancerną włoską, a inna fregata pancerna włoska wyleciała w powietrze. Z obu tych okrętów pancernych włoskich nikt nie został ocalony. Okręt liniowy austryacki „Cesarz“ obsaczony przez cztery włoskie okręty pancerne, zajechał jeden, odparł wszystkie, przyczem postradał maszt przodowy i poprzecznicę, i miał 22 zabitych a 82 rannionych. Eskadra austryacka zostaje w stanie zupełnie zdolnym do boju, a uszkodzenia jej nadzwyczaj drobne. Po kilkogodzinnym boju flota włoska odparta, ścigana, a Lissa zupełnie wyswobodzona.

Tryest 21 lipca. Zwycięstwo floty austryackiej zupełne. Flota włoska odpłynęła jak najspiesznej ku Libechio. Lloyd, jakoteż tutejszy komitet patryotyczny wysłały wielki parowiec na wody Dalmacyi z lekarzem, bandażami i tem wszystkiem, co potrzeba do zaopatrzenia rannych.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.